

„Gazeta” honoruje bohaterów swoich publikacji
medalem „ZA MĄDROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ”

Bo patriotyzm pracą się mierzy

Dzisiaj spotkanie w Tarnowie

Są wśród nich ludzie, którzy zbrojnie walczyli o wolność Polski i z innymi dzielili trud odbudowy zniszczonego wojną kraju. Są młodzi, których start życiowy, zawodowy i pierwsze doświadczenia społecznikowskie przypadły na okres, gdy lata orężnych zmagani i tworzenia zębów ludowej państwowości przechodziły już do historii.

Reprezentują różne środowiska społeczne i zawody, dzieli ich różnica wieku, a łączy jedno: codzienną, rzetelną pracę do dokumentacji i oddanie sprawie socjalistycznej Ojczyzny, w trudzie dnia codziennego budują, wzbogacają nasz wspólny dom, któremu na imię POLSKA. W swoich dziennikarskich penetracjach, w podążaniu tropem ludzi dobrej roboty, spotykaliśmy ich w miastach i we wsiach, w fabrykach i gospodarstwach rolnych, na placach budów i w urzędach, w szkołach i instytucjach kulturalnych.

Do znajomych z łamów „Gazety” wraca-

my tradycyjnie już z okazji dorocznego święta naszego dziennika, a pamiątkowe medale z dumnie brzmącą dewizą: „ZA MĄDROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ”, przyznawane przez kolegium redakcyjne, są wyrazem naszego dla nich szacunku i uznania. Honorując kilkunastu, pragniemy oddać cześć wszystkim godnym miana współczesnych patriotów.

W roku 1977, już po raz piąty, kolegium redakcyjne ugrupowało do grona medalistów „Gazety Południowej” 140 mieszkańców miejskiego województwa krakowskiego, nowosadeckiego i tarnowskiego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



TADEUSZ
STEC

DROŻDŻE

GDZIEŻ w dzisiejszych czasach nie objawia się obecność chemii? „Mamy ją” w kredce do ust, w ładnej bluzeczce z nylonu, w oponach do samochodów, w produktach rolnych, wrosłych na nawozach chemicznych w tysiącach artykułach. Znajdujemy się bowiem we władaniu chemii, chociaż nadal — jak w czasach alchemików — dla postronnego człowieka ma ona w sobie coś z magii i tajemniczych praktyk. Dla niewtajemniczonego niewiele wskazuje związek zachodzący w świecie poliamidów, poliestrów, polimerów...

CZŁOWIEKIEM, który ma nad nimi nie tylko władzę, ale i przerezuje „zastępy” częstotliwości tworząc z nich nowe chemiczne „formacje” jest mgr inż. Stefan Kupiec — szef Zakładu Badawczego w tarnowskich „Azotach”. Niezle wiadać sobie z chemiczną materią 200-osobowy zespół Zakładu Badawczego skoro może poszczycić się dziś opracowaniem i zastosowaniem w praktyce nowych w naszym kraju tworzyw,

jak choćby już znany, rewelacyjny — tarlien, który będzie miał daleko idące następstwa w u-nowoczesnianiu wielu dziedzin naszej gospo-darki.

— Sukces w pracach badawczych — mówi inż. Kupiec — nie jest bynajmniej szczęśliwym zbiegiem przypadków. Musi on wcześniej czy później nadeść, jeśli jednak spełnione zostaną trzy warunki: dobór wysoko kwalifikowanej kadry ludzi, odpowiednie środki materialne i swoboda twórczego działania. W naszej pracy nie brakowało dotąd żadnego z tych elementów, stąd też możemy dzisiaj mówić o wy-nikach.

A WIEC LUDZIE. Nie ma wśród zespołu Zakładu Badawczego osób z barwnymi życiorysa-mi, z żywymi zakrętami, na których byłyby wloty i upadki. Najczęściej kończyli normalne szkoły, studia i przechodzą do „Azotów”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

„AZOTÓW”



PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

3. 4. 5. VI. 1977 R.
NR 125 (9051)
RK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W drodze ku nowoczesności ważne są nie tylko nowe fabryki i maszyny; ważne jest też uformowanie nowej plebejskiej tradycji świeckiego świata. Te tradycje chcemy właśnie współtworzyć, po raz wtóry organizując w Tarnowie z udziałem szerokiego aktywu święto partyjnego dziennika „Gazety Południowej”.

Szacunek dla Ludzi Pracy, najlepszych w naszym mniemaniu, to pierwszy akcent tego Święta. Nowoczesna rozrywka w po raz pierwszy organizowanym w Tarnowie widowisku filmu światło-dźwięk, to akcent drugi. A pozostałe znajdziecie na naszych imprezach, w specjalnym wspólnym wydaniu „GP” i „Tarnowskich Azotów”, wreszcie są one zawarte w numerze, który trzymacie w rękach. Jeśli zaś kwiaty, które go zdobią wydają się Wam znajome, to wiedźcie, że nie jesteście w błędzie. Malowała je zalipiańska malarka Maria Wojtyła.

Z pobytu partyjnej delegacji Kijowa w Krakowie

Serdeczne więzi

Wypowiedź Aleksandra Botwina

(Inf. w.) Delegacja Kijowskiego Komitetu KP Ukrainy, z jej przewodniczącym Aleksandrem Botwinem złożyła wczoraj wizytę w Uniwersytecie Jagiellońskim gdzie gościł witał prorektor akademii krakowskiej prof. dr. Mieczysław Hess. Program o południu wypełniło zwiedzenie Muzeum Lenina i kulminacyjna uroczystość złożenia przez przedstawicieli Kijowa wienca pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie. W akcie tym towarzyszyli wyślanikom stolicy Ukrainy Radzieckiej i sekretarz KK PZPR Wit Działach. Dzień zakończył się zwiedzeniem Huty im. Lenina, gdzie również podejmowała kijowski kierownictwo partyjno-administracyjne kombinatu z Józefem Nowotnym. I sekretarzem KP PZPR Stanisławem Stramą, dyrektorem technicznym kombinatu.



Delegacja kijowska spotkała się wczoraj w Komitecie Krakowskim PZPR z pracownikami aparatu partyjnego woj. krakowskiego, wyrażając im wyrazy szacunku i wyrażając nadzieję na wzajemną współpracę i ideowo-wychowawczą.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP)

2 bm. odbyła się w Warszawie krajowa narada aktywu samorządu spółdzielczego „Spółem” spółdzielczości pracy i spółdzielczości mieszkaniowej. Na naradzie przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Stefan Olszowski, Józef Pińkowski, Zdzisław Kurowski, Zbigniew Zieliński oraz wicepremier Tadeusz Pyka i ministrowie szeregu resortów.

Na naradzie omówiono udział aktywu w realizacji zadań związanych z roz-

wprowadzając do dyskusji — przedstawiając w nich najważniejsze kierunki działania spół-

dził Stanisław Kukuryka —

zbuduje się 1,375 tys. mieszkań spółdzielczych, to jest o 450 tys. więcej niż w minionej 5-letce. Dążymy do zwiększenia udziału mieszkańców w gospodarowaniu osiedlami. Istnieje bowiem ścisły związek między ich aktywnością w gospodarstwie mieszkaniowym, a w spółdzielczości pracy — powiedział Bohdan Trampczyński — główny nacisk kładziemy na rozwój produkcji i poprawę jakości towarów oraz usług dla ludności. Rozwijane będą zwię-

zki przemysłowe formy usług, prace usługowe w domu klienta, produkcja artykułów dla wyposażenia mieszkań oraz „1001 drobiazgów”. Cały przyrost produkcji spółdzielczej ma być osiągnięty bez dodatkowego zatrudnienia. Tym większą rolę w racjonalnym zagospodarowaniu aktywizacji pracy samorządów spółdzielczych w dyskusji mówiono o dotychczasowych doświadczeniach i dorobku, o nowych formach pracy, wskazywano na potrzeby współdziałania samo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z udziałem Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza

Krajowa narada aktywu spółdzielczego

wojam spółdzielczej produkcji (towarów rynkowych, usług oraz przygotowania tempa budownictwa mieszkaniowego). W tym kontekście dyskusowano nad funkcją samorządów — spółdzielczych, omawiając zwłaszcza ich rolę kontrolną i inspiratorską w realizacji zadań — stojących przed (zrębem wielkimi organizacjami, spółdzielczymi działającymi w miastach).

Po otwarciu obrad przez prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej ministra J. Kosińskiego, prezesi trzech centralnych związków wygłosili referaty

o wdrażaniu zadań, stojących przed (zrębem wielkimi organizacjami, spółdzielczymi działającymi w miastach).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Edward Gierek z wizytą w województwie toruńskim

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał wczoraj w województwie toruńskim, gdzie odwiedził Zakłady Aparatury Elektrycznej „Ema-Apator”, specjalizujące się w produkcji przeciwybuchowej aparatury górniczej.

Kolejnym punktem wizyty był teren budowy nowej dzielnicy mieszkaniowej Torunia — Rubinkowo. W osiedlu tym mieszka 19 tys. osób, a za kilka lat liczba mieszkańców wzrośnie do 75 tys.

I sekretarz KC PZPR przekazał załozce zakładów „Ema-Apator” i budowniczym

dzielnicy wyrazy uznania i podziękowania za wzniesiony wysiłek.

Edward Gierek odwiedził też Wyższą Oficerską Szkołę Wojsk Rakietowych i Artylerijską im. gen. J. Bema w Toruniu, na której uczelnia wojska Wojska Polskiego. I sekretarz KC PZPR zapoznał się m. in. z bazą naukowo-dydaktyczną uczelni.

Doniosłym momentem wizyty było wręczenie legitymacji partyjnych grupie wyróżniających się studentów w żołnierskich mundurach.



W sobotę w szkołach podstawowych — ostatni dzień zajęć. Rok szkolny dobiegł końca. Witajcie, uczni! (patrz informacja str. 2). Fot. W. Klag

W kinie „Kijów” na XIV Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krotkometrażowych, przedstawiono nam między innymi film francuskiego reżysera światowej sławy, Claude Lelouch, przyjeżdżającego do Krakowa, jedno z najlepszych (od wzięcia kamery do wyjęcia), które trwa ni mniej, ni więcej, tylko ośmiu minut. Nazwywa się ono „To była randka” i przedstawia nam sześćdziesiąt pięć motocykli, które jadą kończą się optymistycznie i ukończona upada w ramiona, a nie pod kółka zwanymi motocyklami. Ten i owi, zafascynowany nazwiskiem mistrza, twierdzi, że jest to film technicznie doskonały, a poza tym po prostu sympatyczny — a nawet piękny. Ja myślę jednak, że zamiast takiej fascynacji — winniśmy z obywateli dać „odpór”. Jest sprawa oczywista, że za ta sugestywnością i elegancją są jakieś ukryte treści i na niej widać światła, na którą ja osobliście się nie nabiorę, bo mam swoją własną. A nawet jeśli jej nie mam, to dopracuję się jej — trudno i to znów. Nie jeździłem po Paryżu motocyklem, ale wiem na pewno, że można to zrobić zupełnie inaczej, niż Lelouch. I wyznam sa-

mokrytycznie, że powinienem powiedzieć to na samym początku zdecydowanie — bez tego charakterystycznego kluczenia. Tak — ja bym tam jeździł inaczej. Wzięmy na początek taką całością prostą sprawę: motocykl z kamery Leloucha, one z diabelską szybkością przez skrzyżowania. Naj-

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Lelouch w nożycach mojej logiki

pierw ma zielone światła, i jedzie dalej. I to jest to porządku. Potem jednak motocyklista upada na światła czerwone i ani mi w głowie hamować. Pedzi dalej. Nie raz, nie dwa, tamie przepisy. Kolejne skrzyżowania widać go intensywnie czerwienią światła. To już jest cała „czerwona fala”. On nie. Bez najmniejszego instynktu społecznego pędzi dalej. Ludzie na sali kinowej zaczynają się nie-

kach. Wziąldym i wyciął te czerwone światła. Tak, żeby było zupełnie zielono. Mówią mi w kulisach, że w ten sposób zniszczyłbym pomysł. Zamiast jednego ujęcia, które trwa osiem minut, byłoby same ślepieki i film byłby diablem wart.

Niech mi nie nie szanujcie formalizm! Jeśli Lelouch miał tego pecha, że nakręcił czerwone światła na skrzyżowaniu, niechaj na na tyle odpowiedział-

ności by je wyciął! Mógł przecież nakręcić same zielone. Brak organizacji pracy na planie, proszę pana. A poza tym, czym mi tu pan Lelouch chce imponować — jednym osmiominutowym ujęciem??? Szanowni Państwo, toż u nas są ujęcia niczym nie przerwane, które trwają grubo ponad 40 minut! Mogłbym tu przypomnieć nie jedną wypowiedź w filmie dokumentalnym (ale nie tylko). Są to nasze niezaprzeczone osiągnięcia formalne i niktami jakos nie przyszło do głowy wysłać je na awangardowe konfrontacje filmowe. Po prostu, jesteśmy pewni swoich sukcesów w tej dziedzinie... Gorzej jest z treścią, ale i to prześcizujemy.

No i wreszcie wymowa tego filmu. Czy ktoś wie, że człowiek, który tak się naraża, żeby zdążyć na czas, jedzie o wschodzie słońca do ukochanej? A do pracy zdążyć na czas nie laska, proszę pana? Kogo pan, panie Lelouch, chce zaćmić tym wschodem słońca? Zajmij się pan zachodem i wschodem słońca niechaj zostanie w moich rękach. Wiem co z nim zrobić w filmie dokumentalnym.

P.S. A może rzeczywiście jest to ładny film o niczym... Szkoła! Tak bym podyskutował.

Po małych chłodach zapowiada się w pierwszych dniach czerwca ocieplenie. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje na okres 2-6 bm. stopniowe ocieplenie. Spodziewany jest wzrost temperatur maksymalnych od 12-17 st. do 15-20 st., zaś temperatur minimalnych od 0-5 st. do 3-8 st.

Niezbędna zachęcająca jest natomiast prognoza dla całego miesiąca. Tegoroczny czerwiec za-

Jaki będzie czerwiec?

powiada się chłodno, ze średnią temperaturą poniżej 16,5 st. i z opadami w granicach normy tj. 47-75 mm.

W I dekadzie temperatury maksymalne wzrosną od 12-13 st. do 20-25 st. zaś minimalne od 2-5 st. do 7-12 st. Wystąpi także możliwość burz. II dekada ma być chłodniejsza — temperatury maksymalne 16-21 st. a minimalne 6-11 st. z okresowymi obfitymi opadami. W III dekadzie znów, ciepło! Temperatury maksymalne 21-26 st. a minimalne 11-15 st. Wystąpią także przelotne opady i burze. W ciągu całego miesiąca można się spodziewać czterech dni z temperaturami maksymalnymi powyżej 25 st. oraz 15 dni z opadami.

TELEGRAM ◆ TELEGRAM ◆ TELEGRAM ◆ TELEGRAM

Przez 3 dni spotykamy się na Śwlecie „GP” w Tarnowie

◆ Dziś o 21.00
w Świerczkowie —
widowisko plenerowe
(Scenariusz H. Cyganik —
reżyseria J. Marczyński)

W piątek i w sobotę przez cały dzień na pl. Bema — Regionalny Jarmark Wiejski.

także dziś i w sobotę oraz w niedzielę — od świtu do nocy na Rynku — kiermasze sprzętu turystycznego „Lato 77” i wyrobów cukierniczych.

PONADTO

samochodowy zjazd plakietowy, pokazy gimnastyczne, wystawy artystyczne, bieg o puchar Redaktora Naczelnego „GP”. Atrakcji nie zabraknie. A Ciebie? Chyba też nie!



Z dalekopisu

KUSIAK — technick technolog, jaké st.

niemy i szanowany przez współpracowników.

STANISŁAW MAJOREK — od 4 lat jest pierwszym trenerem kadry piłkarzy reprezentacji w tej dyscyplinie na Olimpiadzie w Montrealu (brązowy medal), laureat plebiscytu „GP” na najlepszego trenera roku.

EUGENIA MIKUS — kier. sklepu WSS nr 3 w Bochni, spędziła za sklepowa lata 28 lat, cieszy się uznaniem kupujących, swe doświadczenia przekazuje młodym. **EUGE-**

MIŁOŚ MUSKAŁ — artysta piątki, nauczyciel PLSP w Nowym Wiśniczu, animator działalności kulturalnej w szkole i środowisku, z jego inicjatywy powstała Galeria „Fakt”. **FELIKS MUSIAŁ** — prowadzi w Niecieczy wzorowe gospodarstwo rolne, specjalizujące się w hodowli miodowego bydła rzeźnego, był założycielem pierwszego w b. woj. krakowskich zespołu hodowlanego, który nadal egzystuje. **JOZEF OBERC** —

JAN PREISS — emeryt, b. kier. Domu Kultury w Dębicy.

nury FSE, anieli", znany działacz kulturalny, dzięki jego uporowi i osobistej pasji powstał m.in. amfiteatr letni. **TADEUSZ RUSZAJ** – 25-letni zwycięzca współzawodnictwa o miano wzorowego młodego rolnika w Tarnowskim, prowadzi w Gnojniku specjalistyczną hodowlę buków, aktywnie ZSMP. **HENRYK SOKOŁOWSKI** – 22-letni ślusarz z Woj. Przeds. Komunikacyjnego w Tarnowie, działacz ZSMP i związkowy, organizator życia sportowego oraz wychowawca po pracy. **BOŻENA SYNOS** – przesa SA Rejonowego w Dąbrowie Tarnowskiej, jej pasją jest pracę z tzw. młodzieżą trudną.

Współuczestniczy w organizowaniu obozów dla niej. **JÓZEF SZKODZIŃSKI** — st. doręczyciel UPT Tarnów II, jako listonosz pracuje ponad 36 lat, znany z solidności i życzliwości ludziom, do pracy dojeżdża z Czarnoci Tarnowskiej. **JAN ŚWIDERSKI** — kier.

Referat Drużyn Nieprzetartego Szlaku
Kom. Chorągwi ZHP, wychowawca w zakła-
dach poprawczym, należał do inicjatorów
pracy harcerskiej w ośrodkach kuratorskich.
ZYGMUNT ŚWIERZEK – brygadzi-
sta Z-dów Urzędz. Chłodniczych w Bochni,
pracuje tu od uruchomienia fabryki racjonal-
izator, wychowawca młodzieży. **KAZIMIERZ
WARZYCHA** – inżynier, kontynuator trady-
cji, podjęcie w Z-dach Azotowych, ukończył

Przyzaki. Techn. Chemiczne, po 3-letach pracy podjął studia na Politechnice Warszawskiej, kieruje zakładem transportu kolejowego, organizator działalności kulturalnej.

JERZY WASIUCZYŃSKI — ukończył krakowską PWST, aktor i reżyser, a później

łowską PWST, aktorów i reżyserów, w tym czasie w stażu pracy w łódzkim teatrze, wystąpił w większości wystawianych sztuk, reżyserował m. in. „Czekając na Godota” Becketta. **JAN WISNIEWSKI** – pracuje w „Azotach” 40 lat, zaczynał jako uczeń, studia skończył po wojnie, jest kierownikiem wydziału narzutowego, ma na swym koncie 30 projektów racjonalizatorskich i jest współautorem 2 patentów; działaczką sportową. **JAN WOLEK** – pracownik „Azotów” od 1950 r. działaczką

związkowy, od 17 lat pełni odpowiedzialne funkcje, a obecnie przewodniczący Radzie Zakładowej w zakładzie syntezy. **MARIA WRÓBEL** – kadrowa w Sp-ni Inwalidów w Bochni, znana z gotowości niesienia pomocy innym, serdeczny przyjaciel ludzi dotkniętych kalectwem, członek Egzekutywy KM PZPR, aktywista ZSMP. **TERESA ZOŁOTAR** – reprezentantka kobiecej (90 proc.) załogi Z-dów Tworzyń w Farb w Pustkowie, kieru-

Je pracą jednej z przodujących Brygad Pracy Socjalistycznej, ma współdziałać w fakcie przyznania wydziałów produkcji rynkowej tytułu, Wydziału Pracy Socjalistycznej.

Wszystkich wymienionych pragniemy dziś gości na spotkanie (w sali Lustrzanej przy ul. Wałowej 10, o godz. 18.15) z przedstawicielami władz politycznych i admini-

dziecie za odbudowę

W październiku 1976, pięknie wydane przez Drukarstwo całego społeczeństwa, Wydawnictwa w Krakowie, albumy „Pomnik Grunwaldzki” i „Pomnik Grunwaldzki 1910-1976”.

ostatnie posied-
Odbudowy Pod-
dzkiego. Prezy-
przewodniczą-
czy Pekała, po-
społeczeństwu,
etu, za wysiłek
odbudowy poma-
Komitetu wre-
medale, a także,
nie Krakowa, ze środków
kie pozostały na koniec odbu-
wy pomnika Grunwaldzkie-
Przypominie bowiem warto,
konto wynosiło ponad 30 mln
z czego pozostało jeszcze ok.
6 mln zł.

We wczorajszym posiedze-
uczestniczył m.in. sekretarz
PZPR Andrzej Czyż. (An

Centrala — nr 275-83 (dla wszystkich działów)
Redaktor Naczelny i Sekretariat — 209-85.
Zastępcy Redaktora Naczelnego — 236-23 i 296-12.
Dział Reporterów — 288-78, 238-15.
Dział Publicystów — 288-78, 238-15.

MFFK
etkiem

Festiwal minal
tkowe pokazy

nam trapiący
nia: śmierć. Te-
sie w filmie
cerek" i bry-
a jesień". O-
yszedł jednak
film rysunko-
niem dlatego, że
e (i satyrzycz-
nie zachowa-
ejrzeliśmy dwa
e dokumenty

Pozytywne tendencje w rozwoju produkcji rolnej

Uchwała Komitetu Wykonawczego KC RPK
Nowum w rumuńskim systemie
wymierzania kar

Polityczny Komitet Wykonawczy KPRP powiedział, że uchwała, dotycząca wzrostu roli przedsiębiorstw socjalistycznych, organizacji społecznych i społeczeństwa w przestrzeganiu prawdy.

Wyrokowanie przeciwko prawu i naruszenie norm współzycia społecznego przez osoby w wieku od 14 do 18 lat będą rozpatrywane i karane przez zespoły, w których osoby te pracują lub się uczą. Za popełnienie ciężkich przestępstw uchwała przewiduje karę więzienia nie mniejszą niż do specjalnych zakładów, w których będą mogli zdobyć wiedzę i ukończyć naukę.

Młodzi ludzie w wieku od 18 do 21 lat naruszający normy

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Kolejne medale białoczerwonych

Wczoraj na ME w boksie rozegrano kolejne walki ćwierćfinałowe. Ich zwycięzcy mają już zapewnione co najmniej brązowe medale. Z Polaków walczymi — w w. muszej **Błażynski** wygrał bezapelacyjnie 5:0 z **Migueliem** (Portugalia).

Roman Gołtyr w wadze piórkowej zmierzył się z **Chrechosiwakiem Stojką** i wygrał jedno-

głośnie (60:59, 59:58, 60:57, 59:58, 60:58).

Bogdan Gajda w wadze lekkopółśredniej pokonał 5:0 **Greka Agrimanakisa** (60:58, 60:58, 60:57, 60:58, 60:57). Wreszcie **Jerzy Rybicki** zmierzył się z **Pawłem** (CSRS) i wygrał także jednogłośnie. Tak wiec brązowe co najmniej medale ma już 3 polskich pięściarzy.

0:1 Polaków w Cordobie

tym razem Polacy przegrali w Corbodie z zespołem Talleres 0:1 (0:0). Bramkę w 52 min. zdobył Bravo.

POLSKA: Sobieski - Szymanski, Janas, Wicenczek, Rudy - Kasprzak, Beniek, Maziarz (Nawalka) - Lato, Mazur, Terlecki (Srbis).

Mecz mógł sie podobac kompletowi widzów. Drużyna polska w drugiej polowie, po utracie bramki, przypuszczalnie niemal niestannym atak na bramke rywali, lecz naszymi zawodnikami nie udalo sie zmusic do kapitulacji bardzo dobrze broniacego bramkarza Quirogi.

Wisła gra z Zagłębiem

W sobotę i niedzielę rozegrania zostanie druga seria spotkań o Puchar Ligi. Krakowski Wisła, która przed tygodniem wygrała w Rybniku 3:0, podejmie w sobotę na własnym boisku Zagłębie Sosnowiec. Jeśli krakowianie chcą wygrać swoją grupę, muszą pokonać rywali; za tydzień Wisła czeka ostat-

Porażka Fibaka

Fibak został wyeliminowany w międzynarodowych mistrzostwach Francji. Polak przegrał w ćwierćfinałowym pojedynku z Vilasem 4:6, 0:6, 4:6. W półfinałach zmierza się Vilas - Ramirez. Gottfried - Dent.

Kalendarzyk sportowy

- ◆ **Pilka nożna, Puchar Ligi:**
Sobota — Zagłębie Sosnowiec, Łódź — Włosa, godz. 19.30, II liga: Hutnik — Malapanec Ozimek, sobota godz. 18.00, I liga międzywojewódzka: Garbarnia — Prokopenko, sobota godz. 16.00, boisko „Korony”.
- ◆ **Tenis, okręgowe mistrzostwa seniorów, od piątku do niedzieli, godz. 15.30.**
- ◆ **Olimpiada Zasadniczych Szkół Zawodowych, sobota godz. 9.00, stadion lekkoatletyczny „Cracovia”.**
- ◆ **W kolejnym meczu o piłkarskie mistrzostwo W. Brytanii, Szkocja pokonała w Glasgow Irlandia Pt. 3:0 (1:0). Szkocja objęła prowadzenie w mistrzostwach przed Walią — za zespoły po 3 pkt. Anglia ma 2 pkt., a Irlandia Pt. — 0 pkt.**
- ◆ **Piłkarze Danii pokonali w Oslo — Norwegię 2:0 (1:0). Bryjanki zdobyli Jensen w 10 min. i Jan Soerensen w 48 min.**
- ◆ **Włoch Mennea przebiegł 200 m w czasie — 20.38. Brytyjczyk Stewart uzyskał na 5000 m — 13.25.5 i wyprzedził Hiszpana Carrade — 13.35.1.**

tek oświatowych i 400 kwater-
wanych dla potrzeb kolonij-
ni. 300 pól biwakowych dla
zdrów wędrownych i 75 szkol-
ni. chronisk młodzieżowych
w atrakcyjnych miejscowos-
ciach czasowych. Ponadto w
obiekтах szkolnych zorga-
wowanie będą dzieci i młode
ni wczoraj. W porównaniu
skłoniem ubiegłym baza kolonij-
ni zwiększyła się o 860 miejsc, jej
łność recepcyjną określa się
49 tys. miejsc. Szacuje się,
na terenie woj. nowosądeckie-
go zorganizowanych form
poczynku letniego skorzysta-
ło 270 tys. dzieci i młodzie-
tys. dzieci z Nowosądeckiego
poczywać będzie; na terenie
poczno województwa; nato-
ni ponad 32 tys. wyjeżdże na
kacje „w Polskę”. W więk-
ści na morze, do wymienia-
ni obiektów wypoczynkowych

(jot-ka)

w którym „głodowali” produ-
ujący, przyznał, że ich akcja
zanaliza spodziewanego re-
ansu politycznego, a głodu-
jący nie osiągnęli tego na co li-
li. Korespondent stwierdził
że, że tzw. „KOR” przecenił
je możliwości, i że nawet

...krowy - odczytał na głos - pierwsze słowa krytyki. Biennikarz zachodnoniemiecki przy okazji wyznał, że perscracja, że „w istocie nie dzieje się dyskrutuje akcji OR” w oczach wszystkich Po- wów, niż występowanie polity- z zachodnoniemieckich kunkstów w roli rzeczników OR”.

Wielu raczej, bo dość jednozna- nie oceny został u nas fak- nie kto inny jak Hupka, prze- zniczy, „Śląskiego Zim- wów” uznał za słowne- w swadze się w imieniu lu- „KOR-u” na zjeździe swojej zystycznej organizacji, któ- uważa, że Śląsk należy do min.

W podzięcie za odbudowę pomnika Grunwaldzkiego

(inf. wł.) 16 października 1976, ciężki ofiarności całego społeczeństwa Krakowa i wielu Polaków z kraju i za granicą pomnik Grunwaldzki po 36 latach wrócił na swoje miejsce. Pięknie wydane przez Drukarnię Wydawniczą w Krakowie, album „Pomnik Grunwaldzki w Krakowie 1910—1976”. Podczas posiedzenia poddano wniosek utworzenia fundacji

wczoraj, w Urdzie m. Krakowa odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego. Prezydent m. Krakowa, przewodniczący Komitetu Jerzy Pekala, pochwalił się, że społeczeństwo, członkowie Komitetu i mieszkańcy włożono w odbudowę pomnika. Członkowi Komitetu wręcono dyplomy, medale, a także

**Nowe numery
telefonów**

„Gazety Południowej”

Z dnieniem dzisiejszym ulegają zmianie niektóre numery telefonów redakcji. I tak:

Centrala — nr 275-88 (laczę ze wszystkimi działami).	
Redaktor Naczelny i Sekretariat — 209-85.	
Zastępcy Redaktora Naczelnego — 236-23 i 298-12.	
Dział Reporterów — 288-78, 238-15.	
Dział Publicystów — 210-68.	

XIV MFFK

a półmetkiem

(INF. WL.) Festiwal miał
temat. Czwartkowe pokazy
zakończył program, trapiący
działek od zewnątrz, smierci. Te-
m ten pojawił się w filmie
griegkim „A piacere”, i bry-
tyjskim „Ostatnia jesień”. O-
pena reka wyszedł jednak
kanadyjski film rysunkowy,
„Ulica”, głównie dlatego, że
zaprezentował (i satyrzyz-
m) pokazał ludzię zachowa-
nia. Ponadto obejrzelismy dwa
dlańie zrobione dokumenty

mnie jednak najciekawszym
nieefektywny film węgier-
„Mecenas”. Bez faktycz-
wstydu pokazuje barierę dła-
cą od współczesnego malarst-
w, portnik (to on są tygry-
m mecenasi, gdyż ich
klatkę kupują obraz). Nie bi-
koż umiemyjch oskarżeń dła-
biornow o beznysność, twó-
coż — o unikanie pokazywa-
czyz i pracy bez retuszu. Na-
brakto też satyrę na lokalne
władze, organizujące na pok-
imprezy niewiele z krzewi-
niem sztuki mające współno-
w sumie: ważki problem, ostat-
i bez lukru postawiony.

W niedziele, wdergnt jutro
Gdybym w Warszawie
zakończył. W niedzielę

Porażka Fibaka

Fibak został wyeliminowany w międzynarodowych mistrzostwach Francji. Polak przegrał w ćwierćfinałowym pojedynku z Vilasem 4:6, 0:6, 4:6. W półfinałach zmierza się Vilas - Ramirez. Gottfried - Dent.

Kalendarzyk sportowy

- ◆ **Pilka nożna, Puchar Ligi:**
Sobota — Zagłębie Sosnowiec, Łódź — Włosa, godz. 19.30, II liga: Mielnik — Malanpene Ożmiek, sobota godz. 18.00, I liga międzywojewódzka: Garbarnia — Prokopenko, sobota godz. 16.00, boisko „Korony”.
- ◆ **Tenis, okręgowe mistrzostwa seniorów, od piątku do niedzieli, godz. 15.30.**
- ◆ **Olimpiada Zasadniczych Szkół Zawodowych, sobota godz. 9.00, stadion lekkoatletyczny „Cracovia”.**
- ◆ **W kolejnym meczu o piłkarskie mistrzostwo W. Brytanii, Szkocja pokonała w Glasgow Irlandia Pt. 3:0 (1:0). Szkocja objęła prowadzenie w mistrzostwach przed Walią — za zespoły po 3 pkt. Anglia ma 2 pkt., a Irlandia Pt. — 0 pkt.**
- ◆ **Piłkarze Danii pokonali w Oslo — Norwegię 2:0 (1:0). Bryanki zdobyli Jensen w 10 min. i Jan Sorensen w 48 min.**
- ◆ **Włoch Mennea przebiegł 200 m w czasie — 20.38. Brytyjczyk Stewart uzyskał na 5000 m — 13.25.5 i wyprzedził Hiszpana Carrada — 13.35.1.**



WOJEWÓDZTWO tarnowskie zajmując powierzchnię 4152 km² co daje mu pod względem obszaru 43 miejsce w kraju. Tylko o 1 km² większe jest woj. łęczyński. Na terenie woj. tarnowskiego znajduje się 9 miast. Najbardziej zurbanizowane w kraju woj. katowickie ma aż 47 miast, najmniej posiada ich natomiast woj. chełmskie, bo zaledwie 4.

Stolica regionu Tarnów przekroczyła już (o 500!) liczbę 100 tys. mieszkańców i jest 27. co do wielkości miastem w Polsce, tuż przed (1) Rzeszowem (100,3), i nieco za Rybnikiem (103,5). Drugim miastem województwa jest Debica (22,7 tys. mieszkańców), a trzecim Bochnia (22,2).

LICZBA LUDNOŚCI zamieszkującej woj. tarnowskie wyniosła według danych na koniec 1976 roku 585 tys., co sytuowało województwo pod tym względem na 25 miejscu w kraju, za woj. zielonogórskim (588 tys.), a przed piotrkowskim (584 tys. mieszkańców).



Biorąc jednak pod uwagę stosunkowo niewielki obszar województwa, było w nim ciasno. Gęstość zaludnienia na 1 km² wyniosła 141 mieszkańców, co dawało dziesiąte miejsce w kraju. Ponieważ zaledwie 31,2 procent ludności województwa mieszka w miastach, należy uznać, że mamy tu do czynienia ze szczególnie przeludnieniem wsi.

TARNOWIANIE są raczej kochliwi. Legitymujący się wskaźnikiem 12,7 na 1000 mieszkańców przyrostu ludności, dają im stosunkowo wysokie, bo 13 miejsce w kraju, wśród 49 województw. W liczbie urodzeń pozycja ta jest jeszcze wyższa, bo w pierwszej dziesiątce. Najwyższy przyrost naturalny notują obecnie województwa nadmorskie: śląskie (16,5) i elbląskie (16,1). Najniższy przyrost jest w wielkich aglomeracjach miejskich, zwłaszcza Łódź (4,6) i Warszawa (6,1).

NAKLADY inwestycyjne w 1976 roku wyniosły w woj. tarnowskim 7,5 mld zł, co sytuowało województwo na 28 miejscu w kraju. Najwyższy poziom osiągnęły inwestycje w Katowicach (107,7 mld zł) — zapewne dzięki Hucie „Katowice”, a najmniej w białostockim (2,9 mld) i chełmskim (3 mld). W gospodarce społecznej, usługach i rolnictwie pracowało na koniec 1976 roku 150 tys. osób, z czego 69,1 tys. w przemyśle. Wartość produkcji globalnej osiągnęła w tym czasie 27,1 mld zł, co stanowiło 1,4 procent krajowej produkcji przemysłowej i dawno województwo 24 miejsce w kraju.

PRZECIĘTNE PŁONY z 1 hektara (w kwintalach) wyniosły 26,1, co sytuowało woj. tarnowskie na 21 miejscu w kraju, nieco poniżej średniej krajowej (26,7). W poszczególnych uprawach wielkość ich przedstawiały się następująco (w nawiasach średnia krajowa): pszenica 27,3 (31,3), żyto



W tarnowskim Tarnolu.

24,3 (23,6), jęczmień 27,8 (29,8), owies 25,5 (24,2), ziemniaki 214 (203), buraki 237 (272).

WYSOKIE, bo szóste miejsce w skali kraju zajmowało woj. tarnowskie, jeśli idzie o hodowlę bydła na 100 ha użytków rolnych, a mianowicie 79,1 sztuk. Prym wiodło tu woj. nowosądeckie (94 sztuki). Bardziej natomiast odległe, bo 35 miejsce, zajmowało woj. tarnowskie w wielkości hodowli trzody chlewnej na 100 ha. Zaskakujące jest natomiast, że mimo iż teren województwa ma w dużym stopniu charakter podgórski, to nie ma tu zupełnie hodowli owiec i woj. tarnowskie z liczbą 5,7 owcy na 100 ha zajmuje 45 miejsce w kraju. Ten „deficyt” pokrywała z nadwyżką „nadprodukcja” koni (16,5 na 100 ha — 7 miejsce w kraju).

STOSUNKOWO RZADKA jest sieć komunikacji kolejowej. Według danych za rok 1975 było tu tylko 195 km



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Inż. Kupiec, który pochodzi ze Szczucina, po technikum chemicznym w Tarnowie studiował w Gliwicach, a karierę adepta chemii zaczynał w Zakładach Azotowych. Od samego początku pracuje w placówce badawczej.

— I tak — pytam — bez uśrednionej praktyki w produkcji, w ruchu?...

— W chemii nie jest to konieczne, a w ogóle to nawet całkiem zbędne. Tu każdy powinien najpierw przejść przez komórkę laboratoryjno-badawczą i jeżeli nie wykaze tam owego „zacięcia” w pracy twórczej, wówczas dopiero może przejść bezpośrednio do produkcji. Niesłusznie również są opinie, że ludzie tkwiący w pracach badawczych mają kompleksy z chwilą zetknięcia się z wielkoprzemysłowymi problemami. Nie przeszałam spórów na nikogo, kiedy przy produkcji katalizatorów do syntezy amoniaku przechodził z użyciem w skali laboratoryjnej 5-gramowej ilości produktu — do procesów w reaktorach, w których jednorazowy ładunek medium wynosił 20 ton. Natomiast obawy o to, czy aby pomyślnie wypadnie przeskok z gramów na tony — wyczuwało się raczej ze strony ludzi pracujących w ruchu.

PRACE BADAWCZE kosztują. Jeśli jednak nie skupię się na nieśrodkach, procentuję one z nawiązką. Ale w praktyce sprawy te nie zawsze są nader zrozumiałe. Kiedy proponuję się na początek sfinansowanie jakiejś małej, pilotowej instalacji, wytwarzającej np. nowy, potrzebny dla gospodarki produkt, pada często kontrargument: wórnab nas interesuje, ale jeżeli będzie produkowany w dużych ilościach. Lecz duża produkcja to równocześnie duża inwestycja, na którą jednak brakuje często środków. I w ten sposób koło się zamyka. Tak niestety dzieje się z opracowaniami przez Zakład Badawczy tarnowskich „Azotów” technologii na produkcję chlo-

GDY MOWA o modelu polskiej rodziny, demografowie postulują 2+3. Rodzice się nie sprzeciwiają, pytają jedynie o termin wręczenia kluczy do mieszkania i o... przedszkola.

WŁASNE PRZEDSZKOLA — to jeden z palących i stale nie rozwiązanych problemów naszych miast i wsi. Ta opiekuńcza i do końca już zaakceptowana (w odróżnieniu od żłobków) przez pedagogów i psychologów instytucja wychowawcza, wchodzi w tym roku w zupełnie nową jakość. Przedszkole, to będzie teraz nie tylko jakiejś placówką opiekuńczą dla dzieci rodziców pracujących, ale także obowiązkowy etap edukacji dla wszystkich 6-latków. Tu nastąpi pierwszy kontakt z alfabetem i cy-

STEFAN CIEPŁY

SZANSA

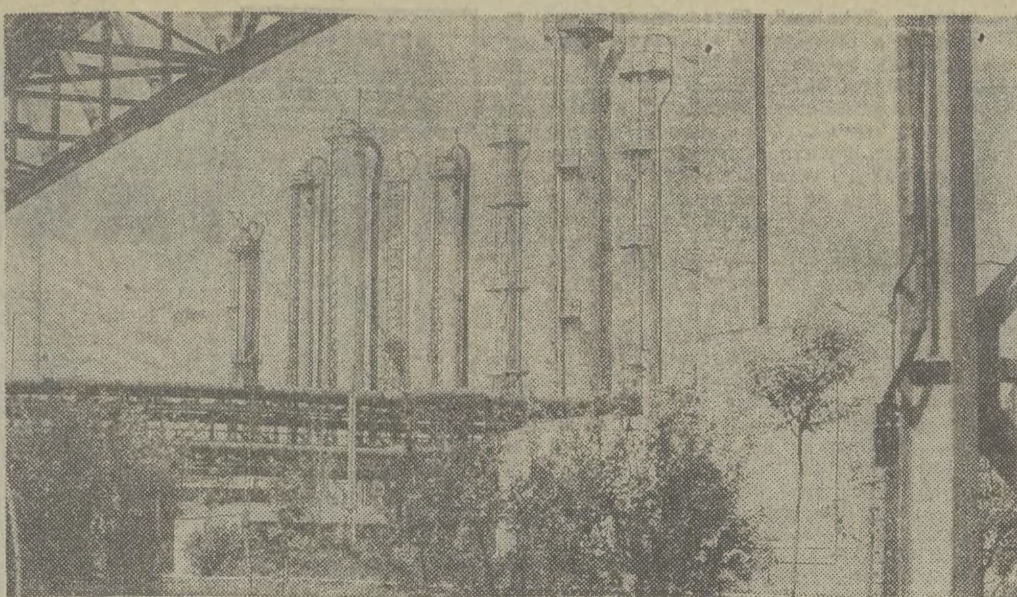
frami, tu wpajane będą pierwsze nawyki szkolnej dyscypliny.

Do tego etapu objęcia nauką (bo jakże to inaczej nazwać) 6-latków przygotowani jesteśmy nieszczerólnie. Rokrocznie w każdym mieście fles tam matek podejmują z gorącą decyzją o pozostaniu w domu, bo niestety ich pociechy nie dostały się do przedszkola. Przy rosnącym deficycie rąk do pracy, zabezpieczenie opieki przedszkolnej przestaje być sprawą łą tylko socjalną, a nabiera charakteru ekonomicznego.

Pozostawmy jednak te rozważania na marginesie i przyjrzyjmy się

zjawisku krzepicemu

badacemu przykładem rozwiązań nie tyle docelowych czy modelowych, ile praktycznych i niezwykle pożytecznych. Jeśli w połowie 1975 roku w woj. tarnowskim działało 187 przedszkoli, o obejmującej zasięgiem oddziaływaną 27 proc. dzieci (przy średniej krajowej 35 proc.), to w końcu roku 1976 przedszkoli było już 222, a procent dzieci objętych wszystkimi formami opieki przedszkolnej sięgnął 42. Utworzenie w ciągu półtora roku 35 nowych przedszkoli i zgłoszone w związku z tym do resortu zapotrzebowanie na etaty w wielkości 1/3 zapotrzebowania krajowego na kadry, ścignęło na głowę młodego województwa nawet kontrolę Głównej Inspekcji



Fot. St. Chabior

TADEUSZ STEC

DROŻDŻE AZOTÓW

rowanego PCV. Jest to tworzywo o podwyższonej odporności na działanie czynników chemicznych i termicznych, nadaje się do wyrobu rur kanalizacyjnych. Otóż wszyscy chcą, żeby produkować je na dużą skalę, nie mówię się natomiast o tym, kto ma finansować budowę tej wielkiej wytwórni. Tymczasem w świecie zaczyna się zawracać o małych instalacjach, otrzymywane z nich wyroby stanowią na rynku partie sondażowe i równocześnie zwracają one koszty poniesione na badania. Dopiero wówczas buduje się wielkie obiekty.

Ten właśnie sposób postępowania sprawdził się w pełni w Zakładach Azotowych w przy- padku tarfilenu. Najpierw powstała instalacja na 70 ton tworzywa rocznie, która zwróciła wielokrotnie wszystkie koszty jej budowy, a także wydatki na badania. Tarfilen wyszedł „bez pudła” także jeszcze pod innym

względem. Kiedy specjaliści zagraniczni oglądają obecnie, pilotową wytwórnię tego tworzywa, pytają często, ile razy wieloletnia ona w powietrzu, zanim wszystko odpowiednio „zagrano”. Nie tu nie ma zartów, bo w trakcie rozruchu podobnych instalacji w Anglii i Stanach Zjednoczonych — zostały one zmiecione z powierzchni ziemi wskutek eksplozji. W Tarnowie nie takiego się nie przydarzyło i miejmy nadzieję, nie wydarzy się dobiegającej końca budowie dużej wytwórni, zaprojektowanej na 500 ton tarfilenu.

ŁATWIEJ jednak było poradzić sobie z tym wybuchowym tworzywem, niż uporać się ze sztywnym systemem liczenia efektów ekonomicznych, nie zawsze sprzyjającym prowadzeniu prac badawczych. Rezultaty tych badań, zwa- sz-

cza dotyczących produktów wytwarzanych na małą skalę, wydają się niewiele znaczące. Rachunek dla badań wypadła szczególnie niekorzystnie w zestawieniu z wartościowym liczeniem milionów ton przetwarzanych w chemii materiałów i surowców oraz doliczaniem do nich 7-procentowego zysku. Gdzie jednak zysk, a gdzie strata, jeżeli za importowany z Japonii tiomocznik płacimy po 1100 dol. za tonę, choć nie stół nie na przeszkodzie, aby produkt ten wytwarzać w kraju po cenie wielokrotnie niższej.

Niekiedy nas również — twierdzi inż. Kupiec — ograniczanie w ostatnim okresie środków na prace badawcze. Nasza placówka objęta jest także zakazem przyjmowania nowych pracowników, co na dłuższą metę hamować może naturalny przepływ ludzi. Zmniejszanie zaś nakładów na badania grozi niewykorzystaniem w pełni stworzonego w

Zakładach Azotowych potencjału badawczego, a więc sprzętu i kadry inżynierskiej, która w całym kombinacie liczy dziś blisko 700 ludzi.

A przecież Zakłady Azotowe nie chciałyby utracić zdobytej pozycji największego w resorcie chemii eksportera myśli technicznej. Przypomnijmy, że najbardziej cenne osiągnięcia na tym polu, to wygranie w ostatnich latach przetargu w ostrej konkurencji z firmami REN i Japonii na sprzedaż dla Czechosłowacji wytwórni benzenu — półproduktu do wyrobu kaprolaktamu. Jest to zarazem największy z dotychczasowych kontraktów eksportowych polskiej chemii. Składa się nań: całkowite wyposażenie technologiczne i pomiarowo-regulacyjne, nadzór nad montażem i kierowanie rozruchem wytwórni, sprzedaż licencji i dokumentacji technicznej oraz szkolenie załogi. Technologia ta powstała wspólnym wysiłkiem Zakładu Badawczego „Azotów” i Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie.

Zrozumiałe więc, że mocna pozycja Zakładu Badawczego w tarnowskim kombinacie, jaka zdobył sobie także innymi wybitnymi opracowaniami, jak choćby rozwiązanie technologii krzemu do wyrobu półprzewodników — pobudza zespół tej placówki do dalszych aktywnych poszukiwań twórczych. Gdzie byłby zysk, a gdzie strata, gdyby doraźne cele w zakresie ograniczania wydatków na badania miały doprowadzić do obniżenia lotów tej placówki.

Z RESZTĄ tarnowskie „Azoty” wkraczają w 51 rok działalności. Jeżeli pragniemy uchronić je przed wiekiem emerytalnym, pamiętamy musimy o niezbędnym dopływie nowoczesnej myśli technicznej, o stałej potrzebie poszukiwań nowych rozwiązań, gdyż zastój jest najkosztowniejszy. Zakład Badawczy to jest właśnie owo laboratorium — nie tylko sądzi, rozwiązuje techniczne, ale także centrum intelektualnej ambicji kadry inżynierskiej „Azotów”. Czyż trzeba przekonywać, że do fermentacji niezbędne są drożdże?...

z klatek schodowych nowego bloku i 60 dzieci znalazł opiekę w dwóch oddziałach, a mamy na chwila nie mogą, bo przedszkole mają bliźniaczko. Oczywiście, mieszkanka to ostateczność i zdarzyć się może, że sam inspektor szkolny (przy- padkiem mieszkający piętro wyżej) zapomni zakreślić krany do wanny... No cóż, los płata czasem figle.

Lokale — to nie był jedyny kłopot w tej sprawie. W kuratorskich aktach zachowały się odpisy pism skierowanych do kilkunastu zakładów pracy województwa z prośbą o „nieodpłatne przekazanie odpadów metalowych, drzewnych oraz tworzyw sztucznych, które będą wykorzystane do produkcji podstawowego sprzętu dla przedszkoli”. Naturalnie, CEZAS nie był w stanie podołać zamówieniom wobec takiej eksplozji potrzeb i pismo Kuratorium uprzejmie informowało zakłady pracy, że

NA 2+3

odpady przetwarzają na potrzebne półki, stoły, wi- szaki, szafki, laboryety — systemem gospodarczym — tarnowskie szkoły zawodowe. Tak się też stało, a wykonany sprzęt niczym nie usiepuje standardowej produkcji. Na pochwałę za hojność w szafowaniu odpadami zasłużyły zwłaszcza „Ponar”, „Azoty” i jasielski (!) „Gamrat”.

Z kadrami kłopotu nie było,

bo w Tarnowie działa pomaturalne Studium ze specjalizacją: wychowanie przedszkolne — oraz sześciolatnie Studium Wychowania Przedszkolnego. Nie trudno się domyślić, że kontrola GIS wypadła dla Tarnowskiego pomyślnie, etaty „zwołniono”, a dzieci znalazły swoje „miejsce na ziemi”.

JESLI ZAS w wielu przedszkolach wiszą dziś jeszcze listy nie przyjętych z braku miejsc dzieciaków, to można rodziców pocieszyć, że nie jest to kwestia przegrana. I dla ich pociech powinny się znaleźć od września miejsca, choć nie zawsze nastąpi to w najbliższym przedszkolu i czasem trzeba będzie dojeżdżać. Ważne jest jednak, że ogólny bilans potrzeb i miejsce pozwala po raz pierwszy w Tarnowskim przypuszczać, że niemal każde podanie złożone na rok przedszkolny 1977/78 będzie zrealizowane pozytywnie. Jest to niebagatelny powód do satysfakcji dla wszystkich, którzy przysłużyli się owej sprawie, w tej nierozwiązywalnej — zdawałoby się — sytuacji.

jakiego sposobu użyciu,

Jakim przedsięwzięciem czy pomysłem udało się „rozbrozić” lokalową bazę przedszkoli.

W Dąbrowie Tarnowskiej dobudowano kawałek budynku — powstały nowe oddziały, w Debicy na przedszkole przeznaczono budynek po administracji, w Brzesku także, i dodano jeszcze drugi budynek po zarządzie jakiejś spółdzielni, w Czarnej przeznaczono na ten cel niewykorzystywany hotel rolniczy, w Skrzyszowie przejęto budynek po gospodarstwie rybnym, w Jodłowie — po agronomówce, która wyniosła się do Urzędu Gminnego, w Czerwonej zorganizowano przedszkole w części budynku Straży Pożarnej, w Samociążach zajęto pustą stację świetlną. No i w kilkunastu miejscowościach przedszkola znalazły siedzibę w dawnych budynkach filii szkół zbiorczych, które zlikwidowano po utworzeniu gminnych szkół zbiorczych. Jeśli były trudności, zdawało się, że nie do przezwyciężenia (jak na osiedlu Widok w Tarnowie) — to na przedszkole przeznaczono dwa mieszkania na parterze jednej

Kilka sekund

Zderzenia



z Temidą

na. Wyniki lekarzy okazały się doraźne.

Sekcja zwiłok w pełni ujawniła rozliczne obrażenia, jakie

poniosła ofiara wypadku. U Jerzego T. stwierdzono tułwien kręcowy śródczaszkowy, stłuczenie mózgu, stłuczenie płuc oraz kilka złamań kości. Dziwnym trafem natomiast kierujący motocyklem Ryszard P. wyszedł z kolizji prawie bez szwanku.

Kierowcy „wuski” stosunkowo późno, bo dopiero po trzech godzinach od wypadku, pobrano krew do analizy. Badanie stwierdziło w krwi zatrzymanego 0,4 promila alkoholu. Wynik ten miał istotne znaczenie dowodowe, gdyż pozwolił na dowodni na stwierdzenie, że Ryszard P. prowadził pojazd mechaniczny nie w stanie nietrzeźwości, lecz uszakującemu na spożycie alkoholu.

Toczące się śledztwo ujawniło, że kierowca motocykla nie posiadał prawa jazdy. Wprawdzie swego czasu uczęszczał na odpowiadni kurs, nie ukończył go jednak, gdyż końcowy egzamin „zaliczył” na ocenę niedostateczną. A przecież młody człowiek wiedząc, że nie posiada odpowiednich kwalifi-

kacji, „wuskie” uruchomił „zaprzeczając” do dodatku na przejazd równie młodego przyjaciela. Miał więc obowiązki konsekwentnie swego rzeczywistego lekkomyślnego kroku. Cóż, jak to zwykle bywa, także i w tym przypadku refleksje przyszły za późno.

Stanął więc przed sądem ex-ultuiek ciesząc się do tej pory dobrą opinią, uczciwie pracujący. Czy jednak owa „przyzwyczajona” mogła przeważać szale Temidy wobec tragedii spowodowanej się do głupiej, przypadkowej śmierci Jerzego T.?

Przewód sądowy w pełni potwierdził ustalenia śledztwa i udowodnił winę motocyklowego kierowcy. Ryszard P. ostatecznie skazany został na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Jednocześnie orzeczono także karę dodatkową w postaci zakazu prowadzenia przez skazanego pojazdów mechanicznych na lat 5.

JANUSZ HANDEREK



linii kolejowych, przy czym wskaźnik zagęszczenia komunikacji kolejowej na 100 km² wynosił 4,7, dając województwu 41 miejsce w kraju.

Niezwykle wysoka jest natomiast pozycja woj. tarnowskiego w nasyceniu siecią dróg publicznych o twardej nawierzchni. Łączna długość dróg wynosi 2766 km, co daje wskaźnik nasycenia w wysokości 66,6 na 100 km² (przy średniej krajowej 45,6). Stawia to województwo na drugim miejscu w kraju po woj. miejskim... krakowskim. Dalej jest woj. kielecki. Pamięć o najlepszych drogach na Ziemiach Zachodnich jest już zjawiskiem historycznym.

Warto dodać, że po drogach woj. tarnowskiego jeździło 11 tys. samochodów osobowych i 6,2 tys. ciężarowych z rejestracją tarnowska, nie licząc naturalnie pojazdów przejeżdżających tranzytem z innych województw.

WSPÓŁCZESNI tarnowianie w większym niż krakowiaczy stopniu zasługują na miano „centusiów”. Jeśli śred-



nia płaca jest tu wyższa od średniej krajowej, to przeciętne wydatki na różnego typu zakupy wynoszą w Tarnowskim — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — 19,900 zł (przy średniej krajowej 26,500), co sytuuje tarnowian na 45. miejscu, jeśli chodzi o „rozrzućność”, a zarazem na 4. jeśli chodzi o oszczędność. Z ogólnej kwoty tych rocznych wydatków 60,3 procent szło na artykuły żywnościowe.

REFORMA administracji ujawniła dość drastyczne niedkiedy dysproporcje w rozwoju kraju. Dla woj. tarnowskiego dotyczyły one szczególnie służby zdrowia. Niemniej na koniec roku 1976 sytuacja uległa już pewnej poprawie, przesuwając woj. tarnowskie z przedostatniego miejsca w kraju, nieco wyżej. I tak, w dziedzinie lekarzy na 10 tys. mieszkańców woj. tarnowskie z liczbą 8,1 (przy średniej krajowej 17,4) zajmowało czwarte miejsce, kaliskim 41 miejsce. Najmniej lekarzy posiadała woj. zamojskie (7). Także w ilości stomatologów woj. tarnowskie znajdowało się z liczbą 3,0 (przy średniej krajowej 4,8) na 41. miejscu.

Natomiast w ilości łóżek na 10 tys. mieszkańców w końcu 1976 roku utrzymywał się nadal ostry deficyt. Z liczbą 33,5 łóżek woj. tarnowskie zajmowało 45 miejsce, przed województwami: radomskim (gdzie jest najgorzej), ostrołęckim i siedleckim. Średnia krajowa wynosiła aktualnie 55,5 łóżka na 10 tys. mieszkańców.

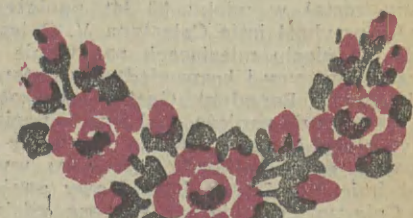
TARNOWIANIE nie ulegają łatwo modom ani pokusom naszego stulecia. Nie bardzo lubią np. kino. W ilości widzów na 1000 mieszkańców zajmowali przedostatnie miejsce w kraju (2230),



Zdjęcia: J. Sadecki

przy średniej krajowej niemal dwukrotnie wyższej (4187). Także radio i telewizja nie budzą tu szczególnych emocji. W ilości abonentów radia (202 — przy średniej krajowej 238 na 1000 mieszkańców) zajmowali 26 miejsce, a w ilości abonentów telewizji (136 — przy średniej krajowej 198) 41 miejsce. Nawiasem mówiąc najwięcej telewizorów było w Warszawie (256), a najmniej w woj. nowosądeckim (114), które ma zresztą fatalny odbiór.

Także i czytelnictwo prasy nie wygląda imponująco. Z liczbą 64 egzemplarzy na 1 mieszkańca rocznie, przy średniej krajowej 100 egzemplarzy, woj. tarnowskie było na 42. miejscu. Natomiast tradycyjne formy zaspokajania potrzeb kulturalnych cieszyły się wyraźnym powodzeniem. Zarówno w dziedzinie wolontariatu przypadających na 1000 mieszkańców (2468), jak i wyprawień (20,1), Tarnowskie znajdowało się dobrze powyżej średniej krajowej.





Fot. O. Link

SMIAK WINA

— JEŻELI MAMY MÓWIC O WINIE, to tylko przy „Tokaju” — usłyszałem na powitanie. — Ale zanim zdecydujemy się na wybór, musimy wiedzieć, co zostaje podane do stołu. Bo śladając do wina, trzeba wiedzieć nie tylko ile się ma wypić, ale także do czego, z kim i kiedy. Od tego zależy wybór. W każdym razie nie należy nie zbijać wcale, za to można o każdej porze dnia przy posiłku — wtedy wino nie szkodzi, wręcz przeciwnie, reguluje trawienie, szczególnie przy kolacji, tym bardziej, że kolacje lubimy obficie...
Oto pani domowa stawia na stole pikantne kanapki z „ropolem”. Robert Lippóczy wyciąga butelkę „egri bikawera”. — To najodpowiedniejsze — dodaje. A więc teraz możemy już przejść do poważnej rozmowy na temat napoju, który „podnieca nas do twórczych myśli i szlachetnych porównań... jest lekarstwem na fraszunek w

ciężkich trościach” — jak pisał prawie 80 lat temu we wstępie do książki pt. „O produkcji i rodzajach win tokajskich”, szef Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej Henryk Drozdowski.
WSZYSTKO O WINIE. Mój rozmówca, specjalista węgierski z prowincji tokajskiej może mówić godzinami, ba, całymi dniami. Wino bowiem to nie tylko znakomity trunki na każdą okazję, ale również temat niemal wszystkich dziedzin sztuki. Dlatego właśnie w zbiorach gospodarza znajdują się nie tylko kieliszki i etykiety, ale również znaczki, ekslibrisy, książki, obrazy malowane na szkle, mające motyw winnej latorośli, wina, akcesoriów z tym związanych. Przejdźmy jednak do tematu.
— Wino to szlachetny napój. Trzeba go pić z namaszczeniem, a więc odpowiednimi kieliszkami. W domu trzeba więc mieć odpowiednie „szkło” na każdą okazję. Niezwykle kieliszki — do czerwonego, trochę większe — do białego, szerokie na cztery nożyce — do szampana. No i oczywiście kieliszki najmniejsze do czegoś mocniejszego... Najlepsze jest wino tokajskie. Pochodzi z regionu, który ma niepowtarzalne gaje i inne warunki klima-

wano... „Tokajem”. Skoro smaczny, nie biega o utrzymanie tej nazwy przy sprzedaży swych wyrobów, musi w tym być coś nadzwyczajnego, w czym przecież przeciętny „wypłacz” wina w naszym kraju zapewne się nie rozeznaje. W Polsce bowiem przypada na głowę zaledwie 2,4 l wina (z owocowym 4,6 l). Węgrzy piją 60 l, Francuzi 113 l, a Włosi 118 l wina rocznie. Każdy z nich ma swoje ulubione wino. U nas pod tym względem nie jest najlepiej. Wino trafia do sklepów bowiem na zasadzie przypadku.
— To nieprawda, że pijący wino, nawet w takiej ilości jak Włosi czy Francuzi, mają potem skłonności do czegoś mocniejszego — protestuje mój rozmówca, którego zagadnieniem o tę kwestię. — Wina nie wolno się upijać. Wino powinno smakować... A w czym tkwi tajemnica win długoletnich? Po prostu w dojrzewaniu. Lepsze jest wieloletnie wino z beczki, ale i w butelce nie traci na wartości. Więc spróbujmy: „Edeš furmint” — rocznik 1938... Tylko na wielką okazję...
To rzeczywiście tylko dla smakoszy. My przyzwyczajeniśmy nasze podniebienie do młodego wina. W sprzedaży bowiem znajduje się już po 3-letnim dojrzewaniu. Takie najdłuższe w temperaturze 8 do 13 st. C.

Przejdźmy do uprawy winnej latorośli.

— W Polsce również można uprawiać ten krzew. Trzeba tylko dobrać odpowiednią odmianę. Uważam, że w Zielonogórskim osiągnięto by znacznie większe efekty, gdyby się przeczuciło na uprawę winogron deserowych. „Perla Czarnańska” na Węgrzech dojrzewa już 26 lipca, w Polsce 2 tygodnie później. Natomiast wina przemysłowe muszą mieć znacznie dłuższy okres sfermentacji.

I oto zdjęcie pana domu z wielkimi, ponad kilogramowymi kłębami winogron, wyhodowanymi w Tarnowie przy ul. Nowy Świat 47. Rejon tego miasta ma bardziej sprzyjające warunki, niż Zielona Góra. Trzeba by je tylko umiejętnie wykorzystać.

R. LIPPÓCZY znalazł się w Tarnowie przed kilkudziesięciu laty. Pokochał to miasto serdecznie. Dziś jest jednym z najwzrostających jego miłośników. Nie zapominając o rodzinnych krajach rozwija szeroko działalność w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. (EP)

EDMUND PIEKARZ PO TARNOWSKU

Ciasto francuskie z pieczarkami à la prawdziwki, pumpernikiel z pieczarkami, pieczarki duszone, grzanki z pieczarkami, pieczarki z ruszty, krem pieczarkowy, karp faszerowany z pieczarkami, dziczyzna z pieczarkami, sałatka z pieczarek, surówka z pieczarkami... Dość. Aż ślina cieknie na samo wspomnienie. A co dopiero, kiedy te smakowitości zaczynają „wjeżdżać” na stół. Jedno danie lepsze od drugiego! Te kilka przykładów przetwarzania smacznego grzyba w jeszcze smaczniejszą potrawę, to tylko cząstka z pieczarkowego menu mgr. inż. Stanisława Zacha z Tarnowa.
Kiedys sam prowadził państwową pieczarkarnię w piwnicach przy ul. Wąkowej. Dziś, zmieniając nieco zainteresowania profesjonalne, w dalszym ciągu jest cenionym znawcą pieczarkowej sztuki, konsultantem przedsiębiorstwa „Las” w sprawach ich uprawy. Z pieczarkami potrafi robić niepowtarzalne dla podniebienia kąski. Bo grzyb ten ma te zalety, że można go przetwarzać na najprzeróżniejsze sposoby.

wówczas najintensywniejszy zapach. Te niewielkie, zamknięte, są jednak bardziej dekoracyjne, jeżeli podajemy je w całości. Pieczarki można suszyć, robić z nich maczkę.
W kraju obserwuje się coraz większe zainteresowanie uprawą pieczarek. Do niedawna zbierano nie więcej niż 8 kg z 1 m kw. Dziś takie zbiory nie byłyby już opłacalne. Obecnie sięgają jednak 15 kg, nieraz 20 kg. Ich uprawa jest więc w pełni opłacalna, mimo iż za koński obrobek trzeba słono płacić. Z tym ostatnim coraz częściej bywają kłopoty. Zresztą nie tylko u nas. Szukano więc środków zastępczych, jak na razie z niewielkim skutkiem. Koń w hodowli pieczarek jest niezastąpiony.
Nawóz koński to oczywiście tylko jeden z podstawowych warunków. Trzeba ich zachować znacznie więcej po to, żeby wyrosły dorodne grzyby. A zdarzają się

Nie jesteśmy pieczarkową potęgą

Zbiera się u nas niespełna 10 tys. ton tego smacznego i wartościowego grzyba, tymczasem Francja produkuje grubo ponad 100 tys. ton, Wielka Brytania — przeszło 50 tys. ton, a niewielka Holandia — ponad 5 razy więcej niż Polska.
W poglądach na wartość odżywczą pieczarek zaszły zasadnicze zmiany. W ostatnich latach liczni specjaliści stwierdzili, że białko pieczarek jest w 70 proc. przyswajalne przez człowieka. Ponadto grzyb ten zawiera sole mineralne, węglowodany i witaminy — wapń, fosfor, potas, żelazo, witaminę B w różnych odmianach, witaminę C. Samego białka w 100 g grzyba jest aż 4 g.
Dla porównania warto dodać, że w marchwi 0,6 proc. w ziemniakach 1,4 proc., w sałacie 1,1 proc.

Pieczarki zachowują swą wartość smakową i aromat, które korzystnie wpływają na trawienie tylko wówczas, jeżeli będą dobrze przyrządzone — stwierdza nasz rozmówca. — Na talerzu winny znaleźć się takiej samej wielkości i kształtu, jakie zebraliśmy z grządek. W całości pieczarki należy smażyć jak najkrócej

na bardzo rozgrzanym tłuszczu, skrabiając je wcześniej cytyną, aby zachowały biały kolor. Pieczarek nie wolno obierać. Najwartościowsze są podawane na surowo, w postaci różnego rodzaju sałatek i surówek. Potrawy z pieczarek trzeba gotować szybko, aby nie utracić ich wartości i aromatu. Nie należy ich przetrzymywać na gorącej płycie...
Warto zastosować się do tych rad Stanisława Zachy przy najbliższym kulinarnej spotkaniu z pieczarką. Pamiętajcie, należy jeszcze o jednym: najlepsze grzyby są półotwarte, mają

okazy ogromne.
Nasz rozmówca miał w swych rękach pieczarkę, której różka sięgała 6 cm, a kapelusze miał średnicę 20 cm — przy czym, jak się później okazało, w smaku wcale nie różnił się od tych mniejszych. Być może, w niedalekiej perspektywie będziemy kupować pieczarki w... kawałkach. Ale póki co, przydałoby się urozmaicić pieczarkowe menu w naszej gastronomii. Kiedy po wycieciu u tarnowskiego pieczarkarza zjadłem do kart obiadowych najbliższej restauracji, wszędzie znalazłem te same żelazne pozycje: pieczarki z patelni i brizol z pieczarkami, spieczonymi niemal na kość. Kiedy potem przejrzałem domowe podręczniki kulinarne — i tam nie mogłem się doszukać zbyt wielu pieczarkowych pozycji. A pieczarka może bardzo wzbogacić nasze, jakże często przeciętne menu.



NA ŁAMACH prasy radzieckiej toczy się dyskusja na temat studenckich małżeństw w ZSRR, ich sytuacji materialnej i rodzinnej. Niedawno wypowiedział się w tej sprawie w „Literaturnoj Gazecie” znany demograf radziecki A. Wiszniewski.

Oczywiście, zdarzało się także przed Rewolucją Październikową, że studenci żenili się i miawali dzieci, ale nie stanowiło to wówczas większego problemu społecznego. Dziś, jest inaczej i stała się szeroka dyskusja.
Chciałbym przynajmniej częściowo odpowiedzieć na kilka pytań, stawianych mi przy różnych okazjach przez młodzież. Sprawa ta ma wiele aspektów, trudno jest wyczerpać wszystkie. Powiem o tym, co uważam za najważniejsze.
STUDIA trwają, jak wiadomo kilka lat, ale z każdym rokiem jest coraz bardziej widoczna tendencja przedłużania lat nauki zarówno na wyższych uczelniach, jak w znaczących technikumach, w których uczą się przecież ludzie dorośli. Wynika to stąd, iż z każdym rokiem podopieczni nauki wymagają coraz bardziej wyszukanego i specjalistycznego jest po prostu półnauki-fabeta.
W 1914/15 roku w Rosji było tylko 131 tysięcy studentów, podczas gdy w roku akademickim 1975/76 było ich w ZSRR już 9 milionów 156 tysięcy. Nic więc dziwnego, że w Rosji nie istniał problem małżeństwa studentów. Stosunkowo mało w miastach są wyższe uczelnie, grupa studentów nie liczyła się

Studenckie małżeństwa

(AP „NOWOSTI” SPECJALNIE DLA „GP”)



W 1914/15 roku w Rosji było tylko 131 tysięcy studentów, podczas gdy w roku akademickim 1975/76 było ich w ZSRR już 9 milionów 156 tysięcy. Nic więc dziwnego, że w Rosji nie istniał problem małżeństwa studentów. Stosunkowo mało w miastach są wyższe uczelnie, grupa studentów nie liczyła się

KAZDÉGO ROKU na świat przychodzi pewna liczba dzieci z wadami wrodzonymi, nie związanymi z dziedzicznością, ani też z infekcją wirusową (jak w wypadku różyczki) względnie pasożytniczą (np. toksoplazmowa).
Dzieci te, jeśli nawet utrzyma się je przy życiu, wykazują na ogół nieodwracalny niedorozwój umysłowy i głębokie zmiany w psychice.
Dziś wiadomo już, że czynnikiem odpowiedzialnym za te anomalie jest wirus jednej z chorób skóry pochodzenia wirusowego, objawiającej się występowaniem drobnych pęcherzyków lub grudek w miejscach przejścia skóry w błonę śluzową, tzw. opryszczka.

Wirus nazywany skrótowo „CMV” (cytomegalovirus) uważany jest obok różyczki za przyczynę nr 1 urodzin nieprawidłowych dzieci oraz takich chorób jak mononukleozę zakaźną czyli chorobę Filatowa, zapalenia wirusowego wątroby, jak również szeregu innych infekcji na tle wirusowym.
W 1956 r. po kilkuletnich pracach doświadczalnych trzem amerykańskim badaczom udało się wyizolować „cytomegalovirusa” ludzkiego (CMV), przy czym stwierdzono, że infekcje nim wywołane należą do pospolitych i szeroko rozpowszechnionych.

Na podstawie analiz mikrobiologicznych i prób serologicznych zauważono również, że zakażenie tym wirusem przebiegać może bezobjawowo, co z kolei stwarza niebezpieczeństwo nosicielstwa chorób komórek.
Analiza wykresu występowania substancji białkowych, strącających bakterie toksyny, czyli tzw. przeciwciał odpornościowych — świadków specyficznej obrony organizmu przed wirusem — wykazuje tendencję wzrostu w ciągu pierwszego roku życia — ściślej pomiędzy 6 i 18 miesiącem; następnie roszczyra się infekcja w wieku przedszkolnym, aż do 15-go roku życia. Po przekroczeniu tego okresu krzywa podnosi się gwałtownie w latach 25—30, żeby następnie ustalić się około 40-letni.

Na infekcję przebiegającą bez objawów klinicznych wskazuje jedynie poziom przeciwciał oraz obecność wirusa w moczu.

MEDYCINA

UWAGA: WIRUS „CMV”

we, rozszerzając w ten sposób zakażenie, przy czym najczęściej pozostają zdrowe. Jest to typowe zakażenie bezobjawowe, bez występowania symptomów samej choroby. Kobiety, które uniknęły zarażenia wirusem zarówno podczas porodu jak w okresie ciąży, po dojściu do dojrzałości płciowej i po zetknięciu się z partnerem zarażonym w okresie niemowlęcym, co zdarza się w większości przypadków, mogą zostać zarażone infekcją pierwotną. Dziecko, jak wiadomo, zdobywa tzw. odporność wrodzoną w czasie życia płodowego poprzez krew łożyskową, z którą do ustroju dziecka przedostają się przeciwciała odpornościowe znajdujące się u matki. Dzięki tym przeciwciałom, które krążą w ustroju dziecka jeszcze przez dłuższy czas po jego urodzeniu, jest ono w dużym stopniu zabezpieczone przed zapadnięciem na choroby zakaźne, które przechodziła matka. (CMT)

Podeszły wiek i — jak uparcie głosi krążąca po Rzymie pogłoska — pogarszający się stan zdrowia Pawła VI sprawiają, że ponownie odżywa pytanie, czy w sytuacji utrudniającej mu sprawne kierowanie Kościołem, papież nie zrezygnuje ze swego stanowiska.

Pytania takie pojawiły się po raz pierwszy parę lat temu z okazji zbliżającej się 75 rocznicy urodzin Pawła VI, a podstawą do ich wysunięcia był dekret papieski (tzw. „motu proprio”) z 13 sierpnia 1966 r. zalecający biskupom, którzy ukończyli 75 lat dobrowolną rezygnację z pełnionych funkcji i zajmowanych stanowisk oraz — dekret „Ingravescentem aetate” („Podeszły wiek”) z listopada 1970 r. pozbawiający kardynałów mających 80 lat prawa udziału w konklawe.

Prawo kanoniczne przewiduje wprawdzie możliwość dymisji papieża, ale jest ona zależna wyłącznie od jego woli, gdyż papież jest wybierany dożywotnio. Podeszły wiek lub ciężka, przewlekła choroba uniemożliwiająca mu wykonywanie obowiązków mogą wpłynąć na podjęcie takiej decyzji, pomimo to historia zna praktycznie tylko dwa takie wypadki. Pierwszym, który zyskał aprobatę ze stanowiska biskupa Rzymu był Poncusz (235 r.). Drugim natomiast — biskupem z Abruzzi — benedyktyn Piotr di Murrone, który po trwającym dwa lata secesie urociste (bezkrólewiu) wybrany został w wieku 80 lat papieżem (w 1294 r.) i przybrał imię Celestyna V. O jego rezygnacji po pięciu miesiącach panowania zadecydował wpływowy i bezwzględny w dożeniu do celu kardynał Benedykt Gaetani, biskupujący także zarządzeniem papieża. Pod jego naciskiem Celestyn złożył koronę panieksa, ustępując miejsca swemu przeciwnikowi, który po wyborze przyjął imię Bonifacjo VIII. Nowy papież uwięził Celestyna w twierdzy Fumone, gdzie starzec zmarł po dwóch latach, zdaniem współczesnych, otruty przez swego następcę.
Opinił tej nie można lekceważyć. Należy zgon age-regu papieża w kilkanaście dni po wyborze,

czyni tego rodzaju oskarżenia, bardzo prawdopodobnymi. Pogłoski o otruciu towarzyszyły m. in. serii nagłych zgonów trzech kolejnych papieżów: Urbana VII, wybranego w 1590 r. i zmarłego po 15 dniach panowania, Grzegorza XIV, którego pontyfikat trwał 8 miesięcy oraz Innocentego IX, który zmarł nagle w dwa miesiące po konklawe, mimo iż był człowiekiem w sile wieku i cieszył się dobrym zdrowiem. Również śmierć Leona XI, w 26 dni po wyborze współcześni łączyli z trucizną.

WIESŁAW MERCIK

REGUŁA I WYJĄTKI

STRACH przed trucizną, w jakim żył, m. in. Sykstus V i Urban VIII, którzy bezpieczniejsi niż w Castel Gandolfo niż w Rzymie, daje się uzasadnić nie tylko pogłoskami, towarzyszącymi nagłej śmierci tego czy innego papieża. Tymczasem co także, powszechna w dawnej Italii, praktyka pożywania się niewygodnych rywali przy pomocy trucizny w sytuacji, gdy sztywet lub inne, jawne metody gwałtu były nieopłacalne. Wprawdzie czas, kiedy to możliwe były rzymskie siły uszuwały papież należały już w tym okresie do przeszłości, jednakże nawet późniejsze stulecia były świadkami spisków na życie papieża. Próby zamachu podejmowano na życie Pawła II, Leona X (1513—1521), na Urbana VIII (1620—1641), a wcześniej — na Mikołaja V (1447—1458), choć w przeciwnieństwie do wielu innych papieżów tamtej epoki sygnał z dobroci, a żył skromnie, niemal ubożo.
Ponieważ życie papieża, podobnie jak wszystkich ludzi, zależy od zewnętrznych kolei wszechświata, losu, zdrowiu ich groziły nie tylko wojny, bunty, szkodliwe zamachy czy skryte knowania i spiski, ale także wybuchające nagle choroby i nieszczęśliwe

wypadki. Tak np. Lucjusz II (12 wiek) zginął od kamienia z kaptułu podczas obłożenia Rzymu. Mikołaj III zmarł na atak serca (1280), Jan XXI zginął, przyniesiony walącym się murem pałacu w Viterbo. Marcin V, papież wybrany przez sobór w Konstancji, zmarł na apopleksję.
WIELE papieżów umarło — w podeszłym wieku, co jest m. in. rezultatem faktu, że kardynałowie, odkąd im przyznano przywileju wyboru władcy Kościoła ze swego grona

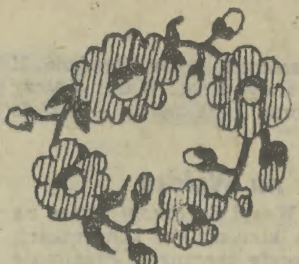
Wydawać by się mogło, że papież obejmujący swe stanowisko w sile wieku mają większość swego długie panowanie. Przypuszczenie to jednak okazuje się złudne. Ludzi takich zasiadało na Stolicy Apostolskiej niewiele.
Najmłodszy w dziejach papież, Jan XII, mający w chwili mianowania lat 17 zmarł w wieku 26 lat. Innocenty IV obejmując władzę jako 40-letni mężczyzna, umierał mając lat 51 (w 1254 r.). Grzegorz X zmarł mając lat 47 po pięciu ledwie latach rządów.

niechętnie wybierali ludzi zbyt młodych w obawie, że będą panować za długo. Pomimo to można by wymienić niejednego papieża, który „wyszedł z urny” mimo stosunkowo młodego wieku. Tak np. wybrany w 1513 r. Leon X Medyceusz miał w czasie konklawe 37 lat.
Mimo młodego wieku, Leon X nie panował długo — zmarł na malarię w 45 roku życia.
37 lat miał także w chwili wyboru, panując na przełomie XII i XIII stulecia Innocenty III, jeden z najwybitniejszych w dziejach Kościoła papieżów. Jednakże i on nie dożył sędziwego wieku — zmarł po 18 latach panowania. Mimo to pontyfikat jego należy uznać za jeden z dłuższych. Tak się bowiem składa, że papież — niezależnie od tego, czy wybrani zostali w młodym wieku, czy w wieku sędziwym — panują na ogół dość krótko. Prawie jedna dziesiąta osób zasiadających na tronie św. Piotra rządziła Kościołem krócej niż rok. Najdłuższy trwał pontyfikat Piusa IX — bo aż 32 lata. Czwórć wieku panował Zygmunt również w XIX stuleciu. Leon XIII zmarł w 1903. Ponad 20 lat rządził Kościołem tylko dziesięciu papieżów.

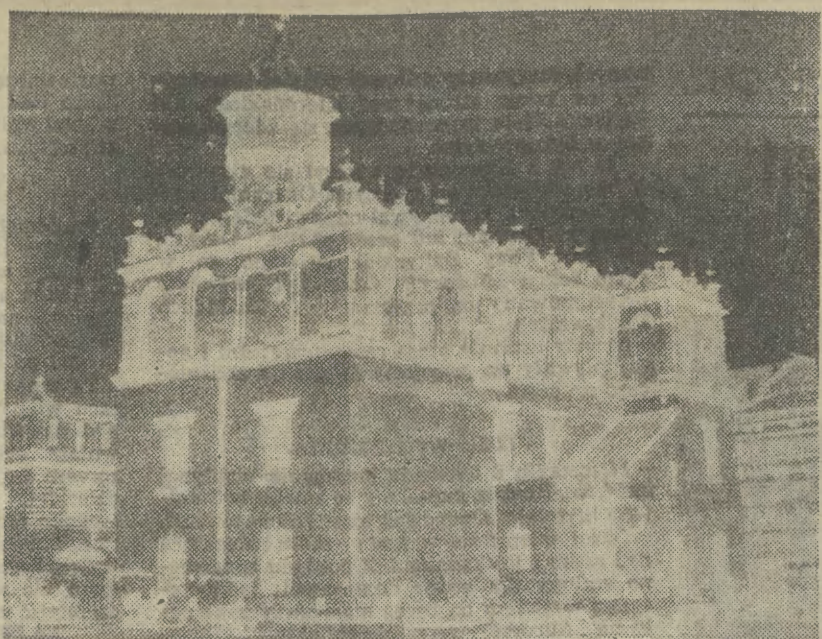
Spśród papieżów Odrodzenia Mikołaj V umierał mając 57 lat po 8 latach rządów. Paweł II rządził 7 lat choć w chwili wyboru miał — 46. Klemens VII wybrany w wieku 45 lat umiera w 56 roku życia. Równocześnie można wyliczyć szereg papieżów, którzy, choć wybrani w podeszłym wieku, rządzili Kościołem stosunkowo długo. Tak np. Grzegorz IX miał podczas konklawe 67, a panował lat 14. Benedykt XIV panował od 65 do 83 roku życia. Leon XII zmarł w wieku 93 lat po 25 latach panowania.

Wspaniałym okazem zdrowia był m. in. Juliusz II, który w wieku 60 lat kierował osobiste zbrojnymi wyprawami. Jego żelazny organizm spałaił kiedyś paskudnego figla kardynałom. Odtąd, gdy w sierpniu 1511 r. papież zachorował nagle na febrę, stan jego był tak poważny, że kardynałowie czynili już przygotowania do pogrzebu i konklawe. Tymczasem co ich zaskoczeniu papież wyzdrowiał.

Doskonałym zdrowiem cieszył się również reformator kalendarza Grzegorz XIII, który dożył osiemdziesiątki. Pralatom, który zapytywali go o sekret tak doskonałej w podeszłym wieku kondycji, odpowiadał, że codziennie rano zjada kilka ziaren jadalnego oraz uprawia parogodzinne spacer. Zwolennikiem długich spacerów oraz systematycznej gimnastyki był również Urban VIII, który rządził Kościołem od 55 do 76 roku życia.
NIEZALEŻNIE od stanu zdrowia i wieku papież nie rezygnował ze stanowiska, nawet jeśli sprawowanie władzy sprawowało im poważne trudności. Tak np. Innocenty X (ten, który mianował kardynałem późniejszego króla Jana Kazimierza) wybrany w 72 roku życia był zniechęcony starcom. A jednak nie zrezygnował z tronu i panował jeszcze osiem lat. Inny papież Klemens XII (1730—1740) był w chwili wyboru prawie ślepy, a zamiast złożyć rezygnację, oddał rządy swemu synowi.
W porównaniu z nimi, Paweł VI, mimo niekających go chorób, i zbliżającej się 80-letniej jest niezwykle aktywny. Sam zresztą, jak gdyby odpowiadał na szerzące się już dwa lata temu plotki, stwierdził w jednym ze swych przemówień: „Pragniemy pozostać papieżem do końca naszego ziemskiego żywota”.



AMBICJE KULTURALNE
TARNOWA są znane. Co ważniejsze, w wielu osiągnięciach stanowią rzeczywistość. Kiedy na konferencji prasowej zorganizowanej przez Urząd Wojewódzki padło nazwisko Ryszarda Smołżewskiego, dyrektora i kierownika artystycznego Teatru im. Ludwika Solskiego, siedzący obok mnie kolega szepnął:



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Sprawa modelu

— To naprawdę dobry teatr, ale wszystkich spraw nie załatwi...

Czy rzeczywiście nie załatwi, czy rzeczywiście już czegoś nie załatwi? Nie chciałem mojego tekstu przeinterpretować, ale prawdą jest, że scena tarnowska wyrosła na miarę najpoważniejszej zawodowej placówki artystycznej nie tylko jednego województwa. Przecież Tarnów ma bardzo silne środowisko plastyczne, gromadzi utalentowanych nauczycieli szkół muzycznych (częściowo dojeżdżają oni z Krakowa). Teatr ma dobrą, wyposażoną w odpowiednie urządzenia salę i obszerne foyer. Są

dzie, że właśnie dlatego może i powinien się stać placówką kulturalną o szczególnym znaczeniu. Co to znaczy, aby ustępować przed słabą frekwencją na niektórych poważniejszych imprezach muzycznych? Trzeba się zapytać fachowców, zaś tych w Tarnowie nie brakuje, jak „organizować” słuchaczy na koncerty. Trzeba odważyć, jak sądzę, organizować również wystawy i informować o nich lepiej za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Notabene narzekano na nas, dziennikarzy, że wystawy tarnowskie pomijamy dość często milczeniem. Odbijam ten zarzut, niktym pilnie; organizatorzy ekspozycji malarstwa, grafiki, rzeźby

muszą nieustannie, nękająco, wprost natrętnie informować mieszkańców Tarnowa i województwa tarnowskiego o tych przedsięwzięciach. Zaś ów sposób nekowania — to przede wszystkim stałość, systematyczność, pewien dobrze pojęty schemat powiadamiania o imprezach. Nie można się przy tym zrażać chwilowymi niepowodzeniami wystaw i brakiem recenzji. Był czas, kiedy władze informacyjne na stronie organizacji widowisk w teatrze była uboższymi, dyrektora nie miała kontaktu ze szkołami, z założeniemi zakładów pracy. Dziś już może po prostu służyć za przykład...

Jest jeszcze inna sprawa, bardzo ważna. Muzea tarnowskie. Muzeum na ratuszu ma w sobie niepowtarzalny urok budowlany i określonej funkcji komunalnej minionych wieków i uporządkowanej ekspozycji obrazów. Za długo czekamy na wystawę Bernowską. Za mało wiemy o muzeum diecezjalnym i okazjonalne otwieranie jego podwojów dla zagranicznych gości (np. dla uczestników wycieczki Connaisse) niczego nie zatacza. Placówka ta powinna być włączona z uwagi na swe walory artystyczne i wychowawcze — w krótkiej, kulturowej Tarnowa. Jej zbory dają przegląd bogactwa, inwencji artystycznej malarzy i rzeźbiarzy, hafciarzy, wreszcie twórców ludowych.

Socjalistyczny model upowszechnienia kultury w Tarnowie i województwie obejmuje oczywiście potrzebny program wielu placówek. Wyminiliśmy kilka, obługając niejako zawodowe centra kulturalne do wyrażniejszego... chwaleńia się sobą. Chceśmy bowiem swoje chwaleńia, bo cudze osiągnięcia znamy.

KIEDY w 1965 roku Jerzy Jarocki zrealizował „TANGO” Sławomira Mrożka w Teatrze Starym, krytyka nie szczędziła inscenizacji pochwał, zgodnie przyznając, że jest to ważne wydarzenie artystyczne.

Zwracano przy tej okazji uwagę na wielką precyzję myślenia, perfekcyjną analizę tekstu, interesującą interpretację, wedle której „Tango” było starciem dwóch modeli kulturowych, jakie wyznaczał obraz współczesności. Nie przypominam krakowskiego przedstawienia po to, aby porównywać dzieło Jarockiego z inscenizacją ALEKSANDRA BERLINA w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnobrzegu. Chodzi jednak o to, że „Tango” stawia przed realizatorem trudne zadanie. Wymaga bowiem, jeśli przedsięwzięcie ma być pomyślne — jak wykazała inscenizacja krakowska — precyzji scenicznego rozumowania, sprawności warsztatowej oraz przewodniej myśli, która podporządkowałaby tekst określonej interpretacji. Tego wszystkiego zabrakło, niestety, w tarnowskiej premierze.

Na kilka minut przed spektaklem w całym teatrze rozlega się „La Cumparsita”, dając sygnał do rozpoczęcia... zabawy. „Tango” jest komedia, to prawda, lecz komedia w tej sztuce jest bardziej formą niż treścią, bardziej potwierdzeniem niż głębią. Jeśli realizator nie potrafi, przy jej zachowaniu, przebić się przez tę zewnętrzny warstwę, sztuka staje się tylko farsą, a jak pisał Stomil: „Jarsa nudzi”. Może to w wypadku „Tango” za wiele powiedziane — dialog Mrożka autentycznie śmieszny i potrafił się obronić — pozostaje jednak uczucie wielkiego niedosytu.

O STAŁO SIE z „dramatem idei”, jakim powszechnie przed kilkunastu laty krytyka ochrzciła dzieło Mrożka. Pisanie wtedy: „Mrozek w „Tangu” dokonał odważnej rzeczy. Spróbował mianowicie wskazać dramat idei (...). Dramat idei jest historią ideowego czynu. Czyn taki podejmuje bohater „Tango”. Chce wyprzeć społeczeństwo, w której żyje, to jest rodzinę, z chaosu myślowego, nieporządku moralnego i marazmu praktycznego”. Niestety, nic z tych spostrzeżeń nie weszło do inscenizacji Berlina, nie weszło też żadne nowe rozumienie utworu. Chyba że, z czym trudno się zgodzić, próba czasu wykazała, iż „Tango” jest sztuką w swej problematyce zdezaktualizowaną, że dotyczy określonej już historycznie sytuacji społecznej, a do współczesności widza może przemawiać jedynie schematem obyczajowym i językową konwencją.

W RÓCNIE JEDNAK do samej inscenizacji. O ile pierwsza część przedstawienia stanowi niezłą zabawę — przypominam: jest to zaślubina nie reżysera, lecz autora — dzięki dialogowi, w którym wreszcie każda wymiana kwestii jest doskonale spointowana, o tyle w drugiej, gdy spod owej komediowości sytuacyjnej wydobywa się zasadnicza problematyka sztuki, przedstawienie ulega zupełnemu załamaniu. Tu właśnie „Tango” wymaga reżyserii, konieczności poprawienia utworu w określonym kierunku. W przeciwnym razie niezrozumienie się poczynać. Artura, bezsensowny jego bunt — bohater w tym spektaklu przegrany nie z powodu złego wyboru metody

BOGDAN TOSZA

Tarnowskie premiery

„TANGO” z pawim piórem

walki, lecz dlatego, że o nic nie walczy... Skoro tak, tracąc sens poszczególne epizody, zwłaszcza dialog Artura i Ali, do którego kluczem jest kwestia: „Muszę odbudować świat i do tego potrzebny mi jest ślub”. Podobnie ma się rzecz z rozmową między Stomilem i Arturem.

A wszystko to odbywa się w otoczeniu, które dalekie jest od chaosu, kompletnego nieporządku; jak pisał w didaskaliach Mrozek „sprzęty ustawione niesymetrycznie, jakby tuż przed albo tuż po przeprowadzce”, tu, wnetrze ma charakter wręcz estetyczny. Panuje w nim, dokładnie wbrew intencjom autora, symetria. Z lewej drzwi i okno, a prawej drzwi i okno, a idealnie w środku katalafalk. W każdej z okien, które są przez całe przedstawienie otwarte, wchodzi wierzba. Na katalafalki leży czapka z krakowskiego stroju, ozdobiona pawim piórem. Są to aluzje do polskiej tradycji literackiej, do „Wesela”, nie przeprowadzone zresztą w scenicznym działaniu. Powie pióro jest atrybutem jeszcze jednego elementu scenografii, której autorką jest MARIA ADAMSKA. Oto na tle salonu rozpociera się niebieska powierzchnia nieba, a na nim umieszczono kilka atrop apuńskich z pawimi piórami... Ten kompromitujący akcie scenicznej pomysł nieczemu jednak nie służy. Bylekoltliwy, być może, w swoim założeniu — zabija sztukę o wszystkie wartości ideowe, jakie w niej tkwią. Krótkie wejścia muzyki (która skomponował ROMAN KOWAL), nawiązują bardziej do spunktów, niż do powłok piór i trudno znaleźć dla nich uzasadnienie.

Wspomniałem o aluzji literackiej. W interpretacji Berlina, Mrozek znalazł się bliżej Białoskiego niż Wyspiańskiego, bliżej „Kremlu” niż „Wesela”. Z antenatorów brak zupełnie i Witkacego, i Gombrowicza, może stąd właśnie to paradoksalne skojarzenie. Dziś bowiem nie sposób czytać „Tango” bez „Ślubu”, bez „Włochy”, dzieła Mrożka jest przecież wpisane zarówno w cały ciąg naszej tradycji dramatycznej, jak i w kontekst szeroko rozumianej współczesności, która je dookreśla, odpowiednio sytuuje.

Z UWAG dotyczących reżyserii jasno wynika, że w konsekwencji wiele zastrzeżeń muszą budzić krocie aktorów w tym spektaklu. Do udanych należą tylko dwie: Eugenii (JANINA ORSZA-LUKASIEWICZ) oraz Edka (ANDRZEJ GRABOWSKI). Zwróćmy uwagę, wyróżnia się w przedstawieniu psychologiczną prawdą, przy zachowaniu groźności postaci, grą stonowaną, wyważoną, ze świadomością znaczeń wypowiedzianych kwestii. Edka jest lepszy w

pierwszej niż w drugiej części przedstawienia, gdzie kojarzy się z bohaterami Gombrowiczowskimi, co zresztą w dużym stopniu wynika z tekstu Mrożka. Stomil (WOJCIECH ŁODYŃSKI) na początku awangardowy eksperymentator, będący intelektualnym przeciwnikiem Artura, w trakcie spektaklu staje się postacią śmieszna, określoną i zdominowaną przez wynalazony kostium. Pełna zbytniej egzaltacji jest rola Elenory (JOZEFINA WERNER). O roli Artura (ŁUKASZ PIŃEWSKI) już wspominałem, pozbawiona wewnętrznej motywacji i prawdy, staje się powierzchowna w swej grze pozorów. Ali (ANNA CHUDZIKIEWICZ) nie jest medium Artura, oparciem dla jego buntów; nie posiada wielkiego wrażliwości. Eugeniusz (STANISŁAW KOCZANOWICZ) to postać nierówna, najlepszy w pomysłach o farsowej proweniencji (bieganie wokół łóżka, terrorizowanie rodziny), ale bodaj właśnie w tej roli najbardziej wyuczuwa się niedostatek prowadzenia reżyserskiego.



W OSTATNICH DNIACH kwietnia 1790 roku w Warszawie przebywał Tadeusz Kościuszko; dokonał tutaj lustracji chorągwi kawalerii narodowej „Brigady Pawła Bieńskiego”, kasztelana sieradzkiego.

Nikt nie sądził, że ten fakt odnotowany w kronikach miasta stanie się kiedyś okazją do bliższej penetracji nad życiem Tadeusza Kościuszki. I oto grono rozmówców w swym mieście ludzi, którym przewodził pan dr Eugeniusz Koleniewicz, udało się zebrać ciekawe dokumenty i listy, które ukazują Tadeusza Kościuszkę od strony prywatnej, nie oficjalnej.

W biografii każdego człowieka wielkiego człowieka była jedna przynajmniej kobieta, która postać facim mówiła do siebie: „Żebym to ja uczestniczyła w jego życiu”. Mówiła tak zapewne Ludwika Śniadecka, żalując że nie została Juliuszowa Słowacka. Myślała tak może Maria Trembicka, której tak łatwo było stać się panią Norwidową i Wodnicką, która odrzuciła Chopina. Taka sama jest sprawa pani Lubomirskiej, z domu Sosnowskiej, w której kochał się Tadeusz Kościuszko.

Zbiór dokumentów i listów przenosi nas do owego pięknego stulecia, które na szyldzie wypisano sobie słowa „Stracona jest każda chwila, której nie poświęcisz miłości”.

Listy Naczelnika

...dwie ich było — wspomina w liście do przyjaciela Kościuszko — wojewodzie, cory urodziwie hetmana i komendanta ze Sosnowicy. Od pierwszego spojrzenia pokochałem starszą, sobie równą Ludwikę. Panna Ludwika miała nie tylko łica kształtne i kossy bujne pozbosile, lecz i sentymenty bogate...

Chronologicznie ułożone dokumenty ukazują dramat i losy tego uczucia. Ale — aby pełniej było odwzorowane życie prywatne Tadeusza Kościuszki — w zbiorach kronikarzy z Warszawy znajdują się listy, z których dowiadujemy się jeszcze o innej damie serca Naczelnika.

...kocham Teklunię, Panna Tekla Zurawska jest córką chorążego Zydzewskiego, uosabia typ polskiej urodzajnej czarobrewki, ma lat zaledwie 17. Pleć jak krew z mlekiem, wyruszy zarazem namiętny i melancholijny. Niedaleko miałem własną kwaterę z przybytnymi oficerami i Bóg mi świadkami, że podbiłem serce panny, prawie nie starając się o to”.

...i o Naczelniku

„Kościuszko nie jest młodzienactwem — wyznał w innym liście do przyjaciółki Tekluni. — Nie celuje uroda. Posiada natomiast jeneralską rangę i jeneralski mundur. Jest sławny, a poza tym ma miły sposób bycia. Jest usłużny i serdeczny. Zaletami tymi oczarował także moją matkę”.

...Jestem na najlepszej drodze — stwierdza w innym liście Kościuszko. — Oświadczyłem się i zostałem przyjęty. Teklunia jest czarująca, a jakimż oddała mi spojrzeniami...”

Mimo to do małżeństwa z Teklunią nie doszło. Na przeszkodzie stanął ojciec Tekluni. Z zebranych dokumentów wynika, że Teklunia przeżyła swego kochanka i w pamiętnym dniu 15 października 1820 roku jedna z pierwszych stępną do zwożenia ziemi na kopiec Kościuszki pod Krakowem. A co się stało z Ludwiką Lubomirską? Ktoś zanotował w swoich pamiętnikach, że na stare lata bardzo adzielniała; każdy zaprezentowany jej młodzieniec wydawał się jej Tadeuszem Kościuszką.

Po tych doświadczeniach rozwinęły się na zawsze zamysły mariażowe Naczelnika. Chodził w stawie najwyszej, ale niewiasty stateczne... zawsze mu brakowało.

W edytorskiej — odbywa się wystawa najpiękniejszych książek — dzieł sztuki w Lipsku. W Domu Targów przy lipskim rynku jeszcze do 5 czerwca obejrzeć można ok. 10 tys. wydawnictw książkowych, ilustracji i grafik z 71 krajów.

57 krajów przygotowało odrębne stoiska. Obok wszystkich krajów socjalistycznych oraz tradycyjnych wystawców z Japonii i Francji swoje książki prezentują również młode państwa afrykańskie. IBA — taka jest popularna nazwa tego przeglądu osiągnięć sztuki drukarskiej — ma już długą tradycję. W tegorocznej imprezie po raz pierwszy wzięły udział Afganistan i Portugalia.

Stoiska poszczególnych krajów zawierają, obok beletrystyki, literaturę naukową, lirykę, książki dla dzieci i młodzieży oraz albumy z reprodukcjami dzieł sztuki. Są to również poszukiwane przez zbieraczy wydania w formie miniatury. Każde stoisko zawiera ok. 200 pozycji; są wśród nich edycje, które zdobyły w swoim kraju nagrody w konkursach na najpiękniejszą książkę.

PROGRAM IBA zawiera także zresztą ekspozycję specjalnych. Wydawnictwa 31 krajów złożyły się na wystawę poświęconą 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Można tu obejrzeć m. in. zbiór reprodukcji grafik i rysunków Alvaro Cuhala, które powstały w okre-



IBA KORESPONDENCJA Z LIPSKA

się jego działalności nielegalnej, a które mogły być wydrukowane dopiero po obaleniu faszyzmu w Portugalii. Moskiewskie Wydawnictwo Plakatu przedstawiło zbiór plakatów z sześciu dziesięcioleci zażyłowany „Lenin — Październik”.

Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa elementarzy. Znalazły się na niej wydawnictwa z takich krajów jak Egipt, Madagaskar, Senegal, Wietnam. Tak pomyślana ekspozycja pozwala orientować się w bogactwie metod i technik nauczania początkowego. Ciekawostką stanowią elementarze, które młodzi afrykańscy nauczyciele z braku podręczników układali sami.

Efektownie prezentuje się wystawa poświęcona współczesnym technikom drukowania pn. „drukują ludzie sztuki”. Wystawiono przeszło 400 prac (m. in. Pabla Picassa) wykonanych techniką drzeworytu, linorytu, litografii, miedziorytu i druku sitowego.

Najciekawsze edytorsko oferty IBA 77 międzynarodowe jury wyróżniło medalami i nagrodami specjalnymi. W dziesięć krajów, których wydawnictwa osiągnęły największe sukcesy, znalazła się również Polska.



„MELODIA” DLA KAŻDEGO

Jeszcze przed dojściem do „pełnoletności” — w ubiegłym roku ukończyła dwadzieścia lat — radziecka firma „Melodia” zdołała nie tylko ugruntować swój absolutny monopol na wszystkie nagrania płytowe, produkcję płyt i kaset magnetofonowych w ZSRR, ale i uzyskać wysoki autorytet na rynku międzynarodowym, eksportując swoje wyroby do 72 krajów.

Codziennie największa fabryka firmy — Aprilowska — wytwarza 340 tysięcy płyt. A całoroczny nakład płyt „Melodii” wynosi obecnie 190 milionów egzemplarzy — więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Płyty radzieckie są przy tym w dalszym ciągu najtańsze na świecie.

„Melodia” wydaje płyty bardzo różne. Opery, spektakle dramatyczne, symfonie, muzykę kameralną, balety, koncerty słynnych muzyków i wokalistów, recytacje utworów literackich, nagrania dla dzieci, piosenki ludowe, chóry, wykłady i dyskusje, pomoce naukowe, utwory estradowe, muzykę taneczną i wiele innych. W ogólnym katalogu firmy jest około 15.000 płyt długogrających.

170 MIAST BEZ BIBLIOTEK

Około 170 miast japońskich nie ma bibliotek publicznych. Informuje o tym „Biała księga” wydana przez Zrzeszenie Japońskich Bibliotekarzy. Podane w niej, że w końcu marca ub. r. w Japonii było 1249 bibliotek publicznych, a więc na milion mieszkańców przypadało tylko 11 tego rodzaju placówek. Z każdym rokiem powiększa się jednak liczba czytelników. W ostatnich latach — jak wskazuje „Biała księga” — liczba ich wzrosła siedmiokrotnie, podczas gdy liczba bibliotek nie więcej niż półtora raza.

W związku z trudną sytuacją bibliotek publicznych, Japońskie Zrzeszenie Bibliotekarzy wezwało rząd Japonii do zwiększenia nakładów na budownictwo nowych bibliotek publicznych.

„MUZEUM NA ULICY”

Mini-galerie arcydzieł malarstwa XIX w. przyozdobiła ulica 70 miast Francji. Są to wielkie plakaty z reprodukcjami 7 arcydzieł znajdujących się w zbiorach muzeów francuskich. Do tych „Galerii”

wybrano obrazy: „Wielka Odaliska” Jeana Augusta Dominique Ingresa, „Wolność widząca lud” Eugene Delacroix, „Olimpia” Edouarda Maneta, „Karciaze” Paula Cezanne’a, „Areneta” Paula Gauguina, „Ściernisko z Cordeville” Vincenta van Gogha i „Wielka waza” Georgesa Seurata. Donosząc o tym paryski dziennik „Le Monde” pisze, że akcja pod nazwą „Muzeum na ulicy” zorganizowana została przez „Akademię Narodową Sztuki Ulicy” i wydawnictwo specjalizujące się w reprodukcjach malarstwa Inaltera. Inicjatorzy uważają, że połączą w niej siłę oddziaływania reklamy z popularnością zbiorów sztuki w muzeach francuskich, oraz zapewnią ulicom trochę prawdziwego piękna.

Z teki szperacza

ZNÓW W SWYM KRAJU

Po 40 latach pobytu na obczyźnie, wrócił do swego kraju wybitny hiszpański poeta Rafael Alberti. Lata emigracji pisarz-komunista, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii spędził w Argentynie, a później — we Włoszech.

— Wróciłem do kraju, aby godnie spełnić wobec mego narodu swą powinność obywatela i antyfaszysty. I wtedy, gdy zmagaliśmy się z faszyzmem na ziemi hiszpańskiej i dźiś naród mój pozostał wierny ideałom wolności, dlatego uznałem za swój obowiązek jak najprędzej znów znaleźć się wśród rodaków. Dotychczas jako oręż służyła mi poezja, teraz nadeszła pora zmierzania się w bezpośredniej walce politycznej, którą musi uwiecznić zwycięstwo demokracji w Hiszpanii. Nigdy zresztą nie oddzielałem poezji od polityki, nigdy nie stawiałem rozgraniczenia między moim credo poetyckim, a działalnością polityczną, wszystkie swe siły twórcze oddając w służbę ideałom komunistycznym. Sądzę, że w ten sposób też przyczyniam się do zwycięstwa sił demokratycznych w Hiszpanii.

zareagują w określonych sytuacjach.

Realizacja filmu „Kochaj albo rzuć” trwała prawie dwa i pół roku. Udało nam się tak spenetrować amerykańskie środowisko polonijne, że znaleźliśmy realia i wydarzenia. Zdjęcia w Chicago trwały miesiąc. Zaangażowaliśmy wielu wykonawców polskiego pochodzenia, nie tylko zresztą aktorów. W filmie wystąpili np. Bob Lewandowski, prowadzący programy radiowy i telewizyjny w Chicago, często odwiedzający nasz kraj; Józef Słowik, reżyser Teatru Goodmana w Chicago; w roli córki Johna — Shirley — oglądamy zawodową aktorkę teatralną; występuje też Stanley Rogin, który jako filmowy naręczony — Góral; natomiast polonijny disc-jockey gra Jan Pieńkowski. Polonia Amerykańska bardzo pomogła nam w realizacji filmu — przy tworzeniu scen zbiorowych z udziałem dużej liczby statystów mają i mogą przewidywać jak i przy użyciu rekwizytów. (RZ)

Perypetie sercowe Kościuszki

FILM KOCHAJ ALBO RZUĆ...

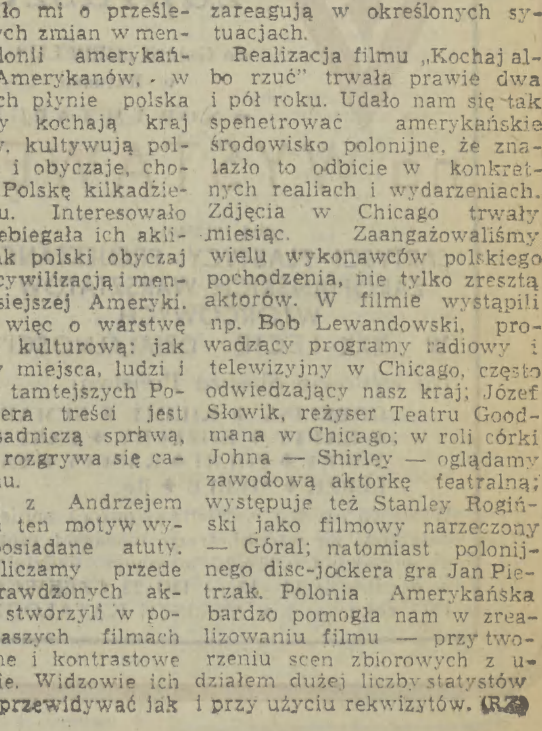
Do Kazimierza Pawlaka la. Poprzednie: „Sami swoi” przychodził zaproszenie od brata Johna, zamieszkałego od lat w Chicago. Takie samo zaproszenie otrzymuje też jego sąsiad Wacław Kargul, dawny antagonistą Johna, przez którego ten opuścił rodzinny kraj. Zaproszenie nadesłała również Ani — wnuczka Kargula i Pawlaka. Tak rozpoczęła się wchodzący na ekran nowy film Sylwestra Chęcińskiego wg scenariusza Andrzeja Mularczyka „Kochaj albo rzuć”, będący trzecią częścią fabuła rozwijała się wokół,

skądinąd poważnego, problemu uczuciowego, że wsi do miast. W najnowszej części trylogii, bohaterowie przeżywają perypetie związane właśnie z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych.

— Jest to definitywne rozstanie z bohaterami naszej trylogii — mówi S. Chęciński. — Chciałem zrobić komedię inną niż poprzednie. Zafrapował mnie styk dwóch kultur — europejskiej i amerykań-

skiej. Chodziło mi o przesłanie pewnych zmian w mentalności Polonii amerykańskiej, tych Amerykanów, w których żyłach polska krew, którzy kochają kraj swoich ojców, kultury polskie tradycje i obyczaje, chociaż opuścili Polskę kilkadziesiąt lat temu. Interesowało mnie jak przebiegała ich aklimatyzacja, jak polski obyczaj miesza się z cywilizacją i mentalnością dzisiejszej Ameryki. Chodził nam więc o warstwę obyczajową i kulturową; jak dalece wpływ miejsca, ludzi i czasu zmienił tamtejszych Polaków. Ta sfera treści jest właściwie zasadniczą sprawą, na tle której rozgrywa się cała akcja filmu.

Podjęliśmy z Andrzejem Mularczykiem ten motyw wykorzystując posiadane atuty. Do nich zaliczamy przede wszystkim sprawdzonych aktorów, którzy stworzyli w poprzednich naszych filmach postacie barwne i kontrastowe psychologicznie. Widzowie ich mają i mogą przewidywać jak i przy użyciu rekwizytów. (RZ)



Wśród licznych pamiątek związanych z historyczną misją „Aurory”, przechowywanych w gablotach zasłużonego okrętu, pełniącego obecnie rolę muzeum, znajduje się skromna książeczka marynarska z numerem 1, wystawiona na nazwisko członka załogi — sternika Wasyla Szyrkowa.

Dokument ten otrzymał on z rąk przewodniczącego okrętowego komitetu — komisarza Bielińskiego w czasie wydawania nowych legitymacji dla marynarzy. Zdarzyło się to dokładnie w tydzień przed pierwszym, z „dzieśięciu dni, które wstrząsnęły światem”.

Szyrkow miał wtedy 20 lat. Przyszły sternik „Aurory” rozpoczął bardzo wcześnie, bo jeszcze w dzieciństwie, swoją marynarską służbę, podobnie jak wielu jego rówieśników, mieszkających nad brzegami dużych, spławnych rosyjskich rzek. Rodzina Szyrkowych mieszkała od wielu lat we wsi Miaszkowo nad Oka. Ojciec Wasyla pływał jako szypser na statku „Sługa Pokornyj”, należącym do spółki przewoźników wodnych, bogatych przedsiębiorców, właścicieli firmy „Kama”. Skromna mieszczańska pensja z trudem wystarczała na utrzymanie licznej rodziny.

I tak czternastoletni Wasyl znalazł się razem z ojcem na pokładzie towarowej „Lajby”. Kosztowało to sporo zabiegów, ale final okazał się szczęśliwy. Urzędnik zarządu decydujący o przyjęciu do pracy wyraził wreszcie zgodę. Staremu szyprowi powiedział na odchodne:

MICHAŁ SKALENAIDO

PO 60 LATACH...

STERNIK Z „AURORY”

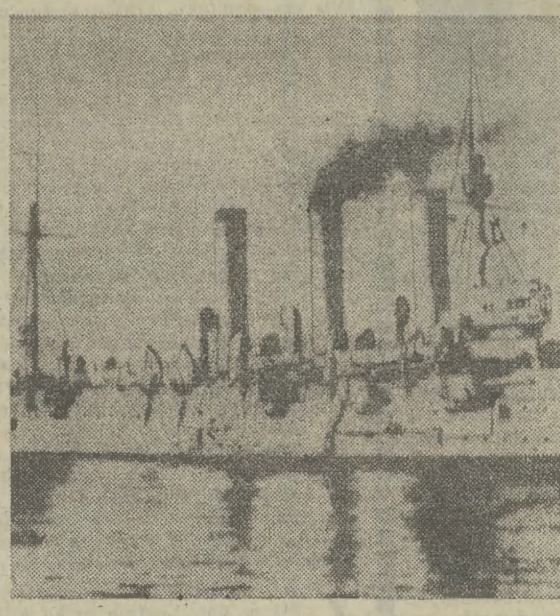
— Chłopak musi zapomnieć o swoim wieku. Ma pracować jak dorosły...

„Błogosławieństwo” to pasowało jak ulał do nazwy statku. Dźwigał więc Wasyl na młodych plecach ciężkie ładunki, a w czasie rejsów szorował pokłady i pomagał palaczom w kotłowni. Pływał parę lat po różnych rzekach od Moskwy do Astrachania, poznając dobrze trud marynarskiego życia. W którymś z portów otrzymał wezwanie do carskiej armii. Komisja dla poborowych skierowała go do służby we Flocie Bałtyckiej.

Trafiał do znanej bazy marynarki wojennej w Kronstadiu.

W pierwszych szeregach

Kiedy wybuchła rewolucja lutowa Wasyl Szyrkow, razem ze słuchaczami kursu sterników 2 bałtyckiej załogi, wziął udział w pierwszej w swym życiu demonstracji. Oficerowie skierowali przeciwko manifestującym marynarzom ich współtowarzyszy broni z sąsiedniej jednostki. Sprawa przybrała jednak niespodziewany obrót, oba oddziały połączyły się i aresztowali dowódców. Władze przejął żołnierski komitet rewolucyjny. Zrewolucjonizo-



wanych marynarzy usiłował później przedciąć na swoją stronę rząd Kiereński, ale Bałtycka Flota wypowiedziała się zdecydowanie za bolszewikami.

Sternik z Kronstadiu włączył się aktywnie w nurt wydarzeń politycznych. Ochraniał wiece robotnicze. Wykonywał odpowiedzialne zadania powierzone mu przez partię. Decyzją komitetu Floty Bałtyckiej wcielono go w skład załogi „Aurory”. Okręt był wówczas przeumowywany na przystani przy Zakładach Putilowskich.

Trwały ostatnie prace remontowe; dni i noce upływały na przygotowywaniu do zbliżającego się boju.

Przed wystrzałem...

Wieczorem 6 listopada krawężnik wypłynął na Nowe. Rozkaz nadesłany ze sztabu w Smoleńsku brzmiał: „Opanować most Nikołajewski”.

Okręt wtopił się w gęstą mgłę zalegającą nad rzeką i jej kanałami. Z pokładu spuszczonego szalupa dla grupy desantowej; jednocześnie z wyjściem na brzeg marynarzy zapłonęły na „Aurorze” wszystkie reflektory. Oświetlały cel ataku. Junkrzy, broniący obiektu nie stawiali oporu, byli całkowicie zaskoczeni. Zadanie wykonano. Straż przy moście przejęli uzbrojeni robotnicy, a droga do centrum miasta stała otworem.

Potem okręt skierował się na wyznaczone miejsce, skąd miał dać sygnał, który wszedł na trwałe do kronik historii.

Gdy rusza szurm na Pałac Zimowy, siedzibę Rządu Tymczasowego, biorą w nim udział również i marynarze z „Aurory”. Wasyl Szyrkow obejmuje ze swym pododdziałem służbę

wartowniczą w Smoleńsku, gdzie obraduje II Zjazd Rad. Potem znów front. Wasyl walczy z „białymi” na morzu i na lądzie — aż do zwycięstwa.

I znów na Woldze

Po demobilizacji Wasyl Szyrkow wraca na polecenie ludowego komisarzatu komunikacji do pracy w transporcie rzeczonym. Przejmuje prywatne statki od dawnych właścicieli, organizuje państwowe żeglowne na Woldze, Kamie, Moskwie i Ocie. Zna doskonale te szlaki; pływał po nich jeszcze jako chłopiec.

Ta znajomość przydała się szczególnie w latach wojny z hitlerowskim najazdem. Statki pod dowództwem kapitana Szyrkowa zapewniały regularne dostawy broni, amunicji, sprzętu wojkowego i żywności dla armii radzieckiej. Często znajdował się pod bezpośrednim ogniem niemieckiej artylerii i lotnictwa. Dokonywał cudów by uniknąć trafienia, wywijał statkami jak naczyniem na trasie sialomu, ale wszystkie ładunki dochodziły całe do miejsc przeznaczenia. A było ich setki.

Miałem trochę szczęścia — mówi dzisiaj wspominając te groźne chwile. Ale stary współtowarzysz wodnych wypraw są jeszcze innego zdania. Twierdzi, że o udanych rejsach kapitana Wasyla decydowały przede wszystkim jego odwaga i świetna znajomość sztuki nawigacji. Dziś po kilkudziesięciu latach służby na wodzie bohater tych opowieści mieszka w Kolomie, starym rosyjskim grodzie, położonym w rozwinięciu rzek Moskwy i Oki. Żyje tu w zasłużonym odpoczynku, oddany ogólnym szacunkom i szanowaniu.

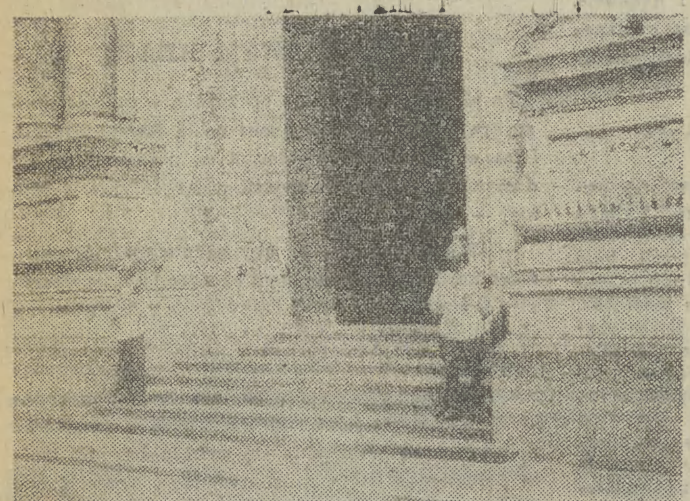
TA CEREMONIA ZAWSZE ŚCIGAŁA TEUMEK WIDZOW. ZZA OGRÓDZENIA ŚLEDZA WIDOWISKO, ROZGRYWAJĄCE SIĘ NA PAŁACOWYM DZIEDZINCU. PIERWSI POJAWIAJĄ SIĘ FANTARZYŚCI I POCZET SĄTANAROWY. ZAJMUJĄ MIEJSCA PO OBU STRONACH SZEROKICH SCHODÓW — GŁÓWNEGO WEJŚCIA DO POTĘŻNEGO GMACHU. NA ICH SZCZYTIE ZAMARŁO W BEZRUCHU DWÓCH WOJAKÓW, ZBRÓJNYCH W DŁUGIE SPISY Z PROPORCZYKAMI.

ZBIGNIEW GUZOWSKI PERU

Zemsta Indian

(KORRESPONDENCIA WŁASNA)

Za moment z dwóch stron, z natury. Zresztą tradycja tu polacowych podzieliła wybitnie się dwa pododdziały gwardzistów (2), ubranych identycznie jak wartownicy, fanfaryści, kłopot. Na głowach srebrzyste, lśniące w słońcu, ozdobne kaszki z długimi kitami. Bielutkie kurtki, białe, skórzane ładownice takiego koloru rekawiczki. Ja skrawoczarzone epolety i akcesoriów, czerwone bufiaste spodnie i wysokie buty z ostrogami. W rękach karabiny, z nasadkami bagietkami. Gwardziści kroczą w szyku dwójkowym. Idą niespiesznie, przez momenty utrzymując w górze uniesione nogi. Przemierzają szerokość dziedzińca dokonując zwrótu pod kątem prostym, kolejny zwrót i na wprost pałacowego wejścia formuje się barany spazer, wśród którego dowódcy podążają ku schodom.



BO LIMA zaczyna się na Plaza de Armas i wcale nie jest kończą na nowoczesnych, luksusowych dzielnicach o wspaniałych nazwach jak Miraflores czy Magdalena...

SPOŚRÓD GMACHÓW przy Plaza de Armas zwraca uwagę — nie on jeden — zdobiony drewnianymi, rzeźbionymi balkonami pałac arcybiskupa. Stano- wi on jedną z wielu pamiątek po Polakach, którzy chlubnie zapisali się w dziejach Peru. Mianowicie pałac ten odrestaurowany został przez archidiece- polskiego pochodzenia Ryszarda Jaza Malachowskiego, którego dziełem była także przebudowa pałacu prezydenckiego.

Od tego pałacu tylko krok do rzeki Rimac; od jej nazwy, która uległa zniekształceniu, wy- uodni się obecnie nazwa sto- licy, zastąpiła ona nazwanie „Miasto Królów”. Jakże nadat Pizarro założonemu przez siebie miastu. Według relacji jednego z reporterów, lokalizacja Limy nad rzeką Rimac nastąpiła za sprawą podbitych Indian, którzy występując w roli fałszywych doradców Pizarra chcieli wziąć odwet na najeźdźcach. Skutki „zemsty” odczuwają mieszkańcy miasta, którym dają się we zna- ki dokuczliwe zachmurzenie i uciążliwy przez kilka miesięcy w roku, spowodowane upływem zimnego prądu opływającego w bliskim sąsiedztwie wybrzeża kontynentu na północnym z nie- toczną barierą gór, które od- gradzają stolicę od wnętrza kra- ju. Niżej podpisany trafił jed- nak na okres, gdy Lima pływiała się w słońcu i dyszała gwał- townie tropikalnego upału...

WIDOWISKO na dziedzińcu prezydenckiego pałacu rozgrywa się w pełnym blasku dnia. Nie- szatan 12 godzin później, z na- staniem północy, w różnych punktach miasta pojawiają się posterunki i patroli, których wygląd i ekwipunek nie mają nic wspólnego z tradycyjną paradą. Od godz. 0.00 do 5.00 o- bowiadowe w Limie godziną po- licyjną. Wprowadzono ją w związku z niepokojami i obja- wami niezadowolonych, narastają- cymi w społeczeństwie. Ich przy- czyną są złożone, wynikające z do- kuczliwych a nierozwiązanych i trudnych do rozwiązania proble- mów społecznych, ekonomicznych, społecznych. Jednym z najtrud- niejszych pozostało kwestia mie- szkańcowa. Najniższe wynagrodze- nie — podaje za rok, przebywającym w Peru od 2 lat — wynosi 6500 soli (równoważ- tość 65 dolarów USA, po kursie czarnorynkowym), a najwyższe 105 000. Pensja pracownika tzu- średniego dochodu, rzędu 23 000 — 25 000 soli z biedy wystarcza na opłacenie miesięcznego czynszu za mieszkanie, odpowiadające średniemu standardowi europejs- kiemu. W efekcie stolica „ob- rosła” dzielnicami slumów, na- dzanych domostwa skłębionych z dyktu, błachy itp.

BO LIMA zaczyna się na Plaza de Armas i wcale nie jest kończą na nowoczesnych, luksusowych dzielnicach o wspaniałych nazwach jak Miraflores czy Magdalena...

Dla większości stałych by- walców Ramayana była po prostu miejscem, gdzie w ciepłej, intymnej atmosferze piękne Indonezyjki serwowały doskonale potrawy swego kraju.

Dobra passa nie opuszczała Rama- yna ani przez chwilę — zdobywała coraz świetniejszą renomę, wśród klienteli nie brakowało znanych amerykańskich aktorów, przedstawicieli najwyższych sfer nowojorskiego biz- nasu.

I oto nagle pękła bomba. Amery- kańskie władze zarzuciły, że założona w ekskluzywnym dzielnicy Nowego Jorku indonezyjska restauracja finan- sowana jest przez bliżej nie określone osoby, z bliżej nie sprecyzowanych funduszy. Dochodzenie ujawniło, że fundusze owe wymuszała wysoko po- stawiona osobistość indonezyjska od wielu amerykańskich firm, które pro- wadziły i prowadziły interesy z indone- zyjskim przemysłem naftowym.

Jak wynika z wstępnego dochodze- nia, głównym bohaterem nowej afery indonezyjskiej jest generał Ibnu Su- tow, były prezes indonezyjskiego kon- cernu naftowego PERTAMINA, który w ubiegłym roku spowodował między- narodowy skandal finansowy, wyrosły z typowej dla Indonezyj gigantycznej korupcji.

Szantażując kilkadziesiąt amerykań- skich, kanadyjskich, japońskich, wło-

MAŁGORZATA WASILEWSKA

TAJEMNICA „RAMAYANY”

skich i szwajcarskich firm, generał wyłudził ponad milion dolarów i prze- nazywał je na założenie Ramayana. Amerykańskie władze oskarżają Su- towo, że będąc już poza kierownictwem PERTAMINY, w marcu 1976 roku sprzedał akcje restauracji za sumę 1 mln dol. wielu towarzyszyom mie- dzynarodowym, które związane były także z interesami z koncernem naftowym PERTAMINA.

Wśród firm, które przystąpiły do tej transakcji, a której charakter nie na- stręczał wątpliwości, są takie koncerny jak Mobil Oil, Phillips Petroleum czy Atlantic Richfield. Wszystkie one wniosły wkład od 5 tys. do 35 tys. dolarów, jak dowiedzieliśmy się na- stępnie z listów generała Su- towa, stojącego jeszcze w owym cza- sie na czele PERTAMINY. Dignitarz ten naciskał na wszystkie koncerny i wymuszał wykupywanie akcji, kiedy

szad zdarzały się opóźnienia, reagował szybko i bezbłędnie — wysyłał pona- glenia, które zawierały prawdziwie po- tężne „specjalne” treści, czyli po prostu szantażował.

Afera RAMAYANA ma naturalnie znacznie skromniejszy wymiar finan- sowy niż wielkie skandale Watergate, Lockheed, czy ujawniony ostatnio sejski Koreagate. Nie ma ani tak bogatej prasy, ani nie budzi tak żywe- go zainteresowania, niemniej można ją uznać za jeszcze jeden spektakl w wieloletniej przepustce, jakie przed- stawiało nam ostatnio kilka rządów.

General Suutowi nie należy ożywić- cie do wyjątków i ma w swoim oto- czeniu, w Dżakarcie, licznych naślą- dowców. Przypadek jednak chciał, że akurat jego nazwisko wypłynęło na światło dzienne w dwóch aferach — PERTAMINY i RAMAYANY. Dżakar- tę postawiło się w kłopotliwej sytuacji.

CO W TRAWIE PISZCZY

CO WŁAŚCIWIE WIE MŁODZIEŻ AUS- TRIACKA O HISTORII NAJNOWSZEJ SWEGO KRAJU? Pytania to jest obec- nie bardziej aktualne niż kiedykolwiek w związku z aktywizacją działalności organ- izacji faszystowskich, i to właśnie wśród austriackiej młodzieży. Tulejsza prasa, nawet ta mies- czańska, której nie można podejrzewać o żadne sympatie postępowe, dzień w dzień publikuje informacje, z których wynika, że niemała część młodzieży zaręczona została ideologią neofaszy- stowską, a najbardziej aktywni działają w u- zbrojonych bojówkach, które terroryzują ludzi podejrzanych o postępowe poglądy.

Ostatnio mieszczańskie dziennik „Kurier” prze- prowadził sondę wśród młodzieży, która w tym roku daje maturę. Chodziło o wyjaśnienie, co młodzież, która opuszcza szkołę i być może nie będzie miała więcej okazji do wzbogacenia swej wiedzy o niedawnej przeszłości, wie o latach trzydziestych, o Hitlerze, Anschlussie z 1938 r. i o II wojnie światowej. Wynik tego sondżu mo- żna było oczywiście przewidzieć z góry, niemniej jednak niektóre odpowiedzi wprowadziły w zdumienie nawet dziennikarza z konserwatywnego „Kurier”.

Okazuje się, że jeden z austriackich matury- stów, który cokolwiek mógł powiedzieć o histo- rii najnowszej swojego kraju, był przekonany, że „Hitler uwolnił Austrię, ale potem razem z nim upadliśmy w niewola”. On jednak nie chciał niczego złego”. Inny maturzysta, o dziecie, wiedział dokładnie, jakie metody stosowało SS przy torturowaniu więźniów (np. oblewanie wodą i trzymanie na mrozie). Ale ilość ofiar fa- szystowskiego terroru — według niego — to „pa- re tysięcy”. Jeden z maturzystów przypomniał sobie, że działał w tamtym okresie nieżyjący już kanclerz Schuschnigg, chociaż Schuschnigg cie- szy się nadal dobrą opinią, o niedawno wy- stępowal nawet w austriackiej telewizji.

Młodzież austriacka wie również, podobnie jak ich koledzy w Republice Federalnej Niemiec, że

Hitler zbudował autostrady i że wówczas nie było tak wielu gospodarbeiterów. Tak bowiem wi- dzą najnowszą historię rodzime państwa, a obrazu tego szkół nie koryguje. Rośnie więc kolejne pokolenie, które o przeszłości wie bardzo niewiele. Zbyt często zaś ta wiedza jest nieczym innym, jak wybieleniem hitlerizmu.

TADEUSZ DERLATKA

AUSTRIA

Dwójka z historii

NIEDAWNO w jednej z austriackich mie- scowości odbyło się sympozjum na temat wychowania młodzieży, na którym za- brął głos jeden z działaczy ruchu robo- tniczego. Z gorzkością stwierdził, że jest wstrząśnię- ty tym, iż młodzież austriacka w szkołach do- wiaduje się więcej o Hitlerze i jego słowach niż o życiu i walce mas pracujących swego kra- ju. Oczywiście, nie jest to przypadek. Mimo co- dziennych hymnów pochwalnych w prasie, rad- o i telewizji na temat wolności i swobody rozpo- wszechniania informacji w Austrii, są całe dzie- dziny najnowszej historii, które stanowią swoiste tabu i dlatego słonie Hannibala są wśród austriackiej młodzieży bardziej znane niż wojownicy o wolność Austrii, przeciwnicy Hitlera i fa- szyzmu.

SPÓŁDZIELNIA „CEPELIA”

Zakopińskie Warsztaty Wzorcowe w Zakopanem

zaprasza

do Galerii „CEPELIA” w Ratuszu w NOWYM TARGU

na WYSTAWĘ

pod tytułem „ARTYSTY PLASTYCY - PROJEKTANCI ZAKOPIŃSKICH WARSZTATÓW WZORCOWYCH W XXX-LECIE DZIAŁALNOŚCI”.

Na wystawie obejrzą Państwo:

GOBELIN • KILIMY • SUMAKI • HAFY • KOZUCHY • PAST • TORBY • POKŁI • KASETY • TA- LERZE • MEBLE • itp.

Wystawa czynna codziennie, oprócz ponie- działków, we wtorki, środy, czwartki, piąt- ki, w godzinach 11-17, w soboty, niedziele, w godzinach 11-15 — DO 23 CZERWCA 1977 roku. — NA MIEJSCU KATALOGI.

12 czerwca 1977 roku

specjalne zakłady TOTALIZATORA SPORTOWEGO

5 skreślić z 42 liczb = opłata 20 złotych

Nagrody I, II, III stopnia

szansa wygrania

1.000.000 zł

PONADTO DODATKOWE NAGRODY:



10 SAMOCHODÓW FIAT 125 p
30 SAMOCHODÓW FIAT 126 p
50 WYCIEZEK 2-OSOBOWYCH „BATORUM” DO LENINGRADU I TALLINA

Dochód z tych zakładów Totalizator Sportowy przeznacza na bu- dowę ośrodków sportowo-rekreacyjnych w gminach i osiedlach.

KUPONY SPECJALNE PRZYJMUJĄ wszystkie KOLEKTURY PPTS.

K-3987

KRAKOWSKA FABRYKA

APARATÓW POMIAROWYCH „MERA-KFAP”

KRAKOWIE, ul. ZAPOLSKIEJ 38

zatrudni natychmiast:

- ◆ FREZERÓW, ŚLUSARZY, SZLIFIERZY I SPA- WACZY gazowych — do pracy w narzędziowni
- ◆ STOLARZY
- ◆ MURARZY
- ◆ ROBOTNIKÓW niekwalifikowanych do pracy w magazynach, transporcie wewnętrznym i spedycji
- ◆ SPRZĄTACZKI I ZBIERACZA ZŁOMU
- ◆ WARTOWNIKÓW straży przemysłowej.

PONADTO ZATRUDNI:

- ◆ KIEROWNIKA zespołu magazynów, z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym, 5-letnią praktyką oraz znajomością gospodarki materiałowej i magazynowej
- ◆ MAGAZYNIERA, z wykształceniem zasadniczym zawodo- wym i 3-letnią praktyką w gospodarce magazynowej
- ◆ REWIDENTA ZAKŁADOWEGO, z wykształceniem wyż- szym ekonomicznym i 5-letnią praktyką w przemyśle
- ◆ SPECJALISTĘ d.s. INWESTYCJI, z wykształceniem śred- nim budowlanym i 5-letnią praktyką w budownictwie.

Warunki pracy i pracy wg Układu Zbiorowego Pracy dla prze- mysłu maszynowego. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy „MERA-KFAP” — Kraków, ul. Zapolskiej 38, tel. 742-22, wewn. 226

Zguby

ZGUBIONO plecak o treści: „Przewodzący kła- zik melankowa nr 1762 w Tarnowie”.

T-14656

PRZEKLASA Małgorzata, Gra- bno 278, p-ta Wójcisz — zgubiła bilet roczny nr 030842, relacji Grabno — Tarnów, wydany przez PKS w Tarnowie.

T-11850

POTOK Teresa, Tuchów, Reymonta 15/42, zgubiła legitymację szkolną nr 927/4, wydaną przez Li- czym Ogólnokształcące w Tuchowie.

T-14651

GALAS Janina, Zalasowa 83, gm Ryglisz, zgubiła bi- let nr 25957 relacji Zala- sowa — Tarnów, wydany przez PKS w Tarnowie.

T-14653

TREPA Małgorzata, Bochna, Brzeźnicka 65, zgubi- ła legitymację szkolną nr 173, wydaną przez Li- czym Ogólnokształcące — Bochna.

8-15324

RADECKI Edward, Tar- now, Lelewela 5/43, zgubił przepustkę stała nr 5823/74c, wydaną przez FSE „Tarnów” w Tarnowie.

T-14656



KŁO- PO- TY Z FRY- ZURĄ!



— Proszę mnie ostrzyć na jęta.



JĘZ od rana
Biedak stoi,
Bo się leka,
Bo się boi,
Ze powie
Mu: Niestety,
Ale nie ma
Już „Gazety”!

A bez tego
Życie trudne,
Życie stare,
No i nudne.

Bogdan Brzeziński

GAZETA

Kogo naci
Dole taka?
Człowiek ciemny
Jak fabaka,

I nie wie
O ekporcie,
O odkryciach
I o sporcie,

Kto zwyciężył,
A kto przegrał
I kto kogo
Wczoraj zgnął?

Fibak Gmocha,
Gmoch Fibaka? —
Strasza jest
Rozterka taka!

Lecz kioskarka
Ma serce,
Sa zyciowi
Ludziom wielce,
Wiec przed nimi
Zdaja kapelusze,
Kiedy nadzedz
Jubileusz.

Okrzyk zewszad
Brazm donosnie.
Niech „Gazecie”
Naklad rośnie!

— DLACZEGO nosisz Plotrze, takie długie wło-
sy?
— Przyznam ci się otwarcie. Po prostu bardzo
nie lubię myć szyl...

— CZY W WASZYM miescie urodzili się jacyś
sławni meżowie? — pyta przechodnia Hrysta.
— Nie panie, u nas rodzą się same dzieci.

W SKLEPIE optycznym klientka prosi o lupę
lub szkło powiększające.
— A do czego to ma służyć? — pyta sprzedawca.
— Maż kupił „malucha” i boję się, że mogę do
płegno nie trafić.

— JANKU, co ty tak skaczysz? — pyta żona.
— Zapomniałem wstrząsnąć lekarstwem przed uży-
ciem i chcę to w ten sposób naprawić.

STARSZA pani zwraca się do funkcjonariusza
ruchu drogowego:
— Proszę mi powiedzieć, czy to jest trzecia ulica
w prawo?

— GDYBYM skoczyła do wody, ratowałbyś mnie?
— pyta żona.
— A gdy powiem tak — to skoczysz?

Anegdoty

PEWIEN młodzieniec, czytał Wolterowi swoją sztukę
teatralną. Kiedy skończył, Wolter powiedział: — Młody
człowieku, takie sztuki można pisać, gdy jest się już sła-
wnym. Do tego czasu jednak trzeba pisać sztuki dobre...

SPYTANO kiedyś słynnego matematyka Dawida Hil-
berta o jego szkolnego koleżę.
— Został pisarzem — odpowiedział uczony. — Pisze
przygodowe powieści. Do matematyki zabrakło mu fan-
tazji.

KSIAŻE Cosimo de Medici, który interesował się także
malarstwem i rzeźbą, pewnego razu spytał Michała Anio-
ła, co ten sądzi o wyrzeźbionym przez niego posągu
Neptuna.
— Nie stary, młody, miłoścy panie, — odpow-
dziął mu artysta — aby było wam odpuszczone, że znisz-
czyliście taki piękny kawał marmuru.

• Pojawiają się kole-
jne emblemy poświęcone
400-letniej rocznicy urodzin
słynnego malarza fla-
mандского Rubensa. Na
złoty znaczek NRD o-
glądamy dzieła tego mi-
strza, znajdujące się w
galerii drezdeńskiej, a m.
m. „Pięknego Herkulesa”
oraz „Leda z labedziem”.
W oryginalny sposób na-
czciła rocznicę Malta. Po-
niżej w kraju tym nie
znajduje się ani jedno
oryginalne dzieło mistrza.

ZNACZKI

na 4 znaczkach znalazły
się sceny ewangeliczne,
stanowiące replikę XVII-
wiecznych arrasów fla-
mандского mistrza Judo-
cusa de Voosa. Arrasy te
należą do zbiorów Zako-
nu Rycerzy Maltańskich,
a wykonane zostały na
podstawie obrazów Ri-
bena.

• Dziesięć znaczków
pamiętności poświęcone
150-letniej rocznicy uro-
dzenia wielkiego kompo-
zycji, przedstawiają one m.
m. spotkanie z Goethem,
maskę posmiertną. (cp)

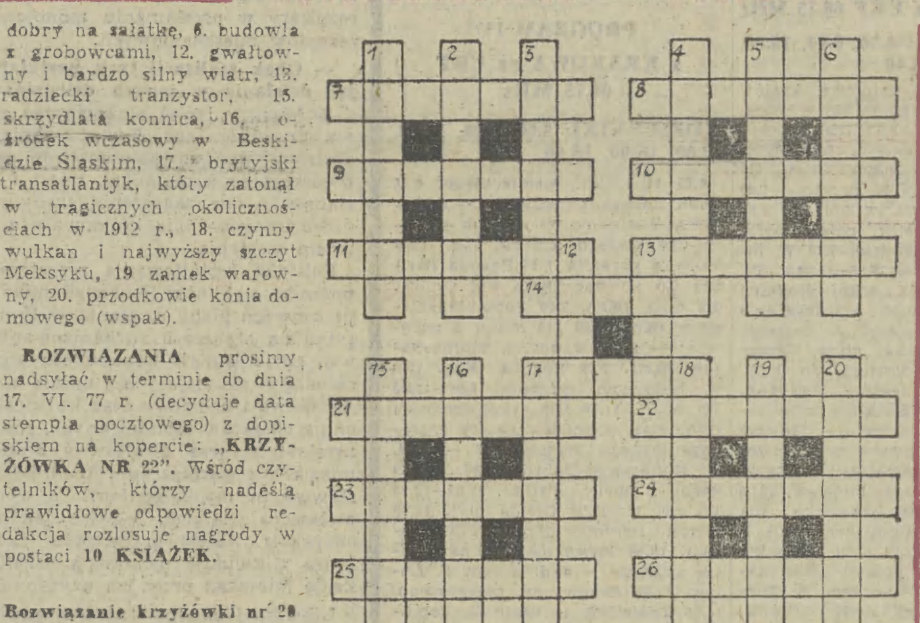
leska, W. Jedrzejowski, Z.
Galus, B. Meisenhalter, B.
Malecka, J. Bartke, J. Do-
kiewicz — Kraków, J. Ja-
kowski — Brzeźnica, T.
Schener — Tarłów, A. Dzie-
wońska — Myślenice.

NAGRODY ZOSTAŁY
WYŚLANE POCZTĄ.

KRZY- ŻÓW- KA

POZIOMO: 7. pracownik
kasy na gry, 8. namiętny mi-
łośnik muzyki, 9. znany filo-
zof i socjolog angielski XIX
w., 10. pozostałości z daw-
nych czasów, 11. samodzielny
utwór muzyczny lub jego
część w szybkim tempie, 13.
słynny z mądrości król ży-
dowski z czasów starożytno-
ści, 14. rosyjska spółdzielnia
pracy, 17. tancerz rodem
z Argentyny, 21. rosyjski
wieszcz, 22. umiłowia Te-
zeuszowi wyjście z Labiryntu,
23. drzewo lub koni cisawy,
24. duże kawały smolnego
drzewa, 25. do wiatraków nie
ma nic, 26. nie dba o wygo-
dy i własną powierzchow-
ność.

POZIOMO: 1. wieźowiec,
2. niewielki pies myśliwski,
3. pistolet automatyczny, 4.
republica w zach. Afryce, 5.



Rozwiązanie krzyżówki nr 26

POZIOMO: 7. otchłań, 8.
karpina, 9. podmuch, 10. gru-
choł, 12. mikron, 14. Boryna,
15. drgania, 20. Neruda, 21.
Akejdun, 22. stygmat, 24. sto-
pień, 26. tkaniny, 27. anty-
gen.

POZIOMO: 1. Sironie, 2.
chimera, 3. walc, 4. kadr, 5.
nie zadań w krzyżówce nr
26; z dnia 21.22 V 1977 r.
ban, 13. nerka, 14. Beira, 16.
książki otrzymują: K. Za-

leska, W. Jedrzejowski, Z.
Galus, B. Meisenhalter, B.
Malecka, J. Bartke, J. Do-
kiewicz — Kraków, J. Ja-
kowski — Brzeźnica, T.
Schener — Tarłów, A. Dzie-
wońska — Myślenice.

NAGRODY ZOSTAŁY
WYŚLANE POCZTĄ.



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Stern”

Nr 22 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

NA CZĘŚĆ „KURIERKA”!

Napływają dalsze propozycje jak godnie uczcić przypad-
ający 29 czerwca 1977 jubileusz pięćdziesiąt „Kurierka”. P. Ja-
cek Kizierowski, student z Krakowa ul. Tokarskiego 8/10
proponuje: „Konkurs — Rajcopodobni”. Mógłby Pan w któ-
rymś z wydań „Kurierka” przedstawić zdjęcie swojej go-
dowiny o wspaniałym charakterze, podobną do Pana nadająca swoje
włosy. Ktoś mógłby dnia mogłby Pan zrobić z nim zdjęcie
występując, że wydawca „Kurierka” spotkał go z tyłu
wielu podobnych do siebie, ale zawsze jakiś szczegół ich tam
różnił. Może więc ta masowa akcja pozwoli wreszcie odsu-
kać sobowtóra.

Anons!

Na łamach „Dziennika
Polskiego” z 28. V 77 uka-
zał się fotoreportaż wielko-
ści 20 cm x 11 cm pt. „Kra-
kowskie propozycje w pro-
gramie Publicystyki Kulturalnej”. Najbardziej atrak-
cyjne — poza reportażem
„Astronom z Liszek” i audy-
cją „Gwiazdy patrzą na
nas”, zdaniami TV-Kraków
sa powtórzenia audycji
Krzysztofa Miklaszewskiego:
spotkanie z Karolem Estrei-
cherem i spotkanie z gdań-
skim aktorem Stanisławem
Ilgarem. Te obsejne anonsy
o powtórzeniach programów
bogato zilustrował „Dz. Pol.”.
„Kurierek” prosi serdecznie
„Kronikę TV” o streszczenie
dzisiejszego wydania i zapo-
wiedź że ukaże się ono — na
żądanie czytelników — in
extenso 1 kwietnia 1978.

URZĄD —
OBYWATEL:

„GŁOS ROBOTNICZY”
LODZI OGŁASZA: „Nowa
formę dialogu gospodarczy
miasta ze społeczeństwem
podjęto w Piotrkowie Tryb.
W dniu 25 maja br. (Sroda)
wszyscy piotrkowianie, któ-
rych nurtują problemy, do-
tyczące np. spraw mieszka-
niowych, będą mogli zadzwo-
nić w godz. 12—13.30 pod
numer telefonu 20—45. Ich ro-
zmowa będzie prezydent
miasta Piotrkowa Tryb. —
Antoni Sokalski”. Kto to po-
wiedział? przez telefon jest
łatwiej tobie prosić, ale pa-
miętać że i łatwiej tamtemu
odmówić.

„GAZETA ROBOTNI-
CZA” WE WROCŁAWIU O-
GŁASZA: „Naczelnik mi-
nistrów w Piotrkowie Tryb.
i gminy w Twardogórze po-

PIĄTEK
PROGRAM I

6.30 TTR — Język polski, sem. 4
7.00 TTR — Matematyka — sem. 4
9.00 Klucze do raju — film fab.
prod. ZSRR
12.45 TTR — Uprawa roślin, sem. 2
13.25 TTR — Mechanizacja rolni-
ctwa, sem. 2
15.55 Program dnia
16.00 Obiektów
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Studio sport
17.00 Dla dzieci: Pora na Telesfora
17.30 Minerzy podziemnych dróg
— odc. 1 film ZSRR
19.00 Dobranoc dla najmł. i pr. dla
młodzi (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Studio Gama, a w nim:
20.40 Teatr nonsensacji „Podwiaz-
ka dusiciel”
21.00 „60 min. na godzinę”
21.35 „Ja jestem już taka” — Vi-
letta Villas
22.20 Dziennik (kol.)
22.40 Sport i rozrywka.
22.55 „Nie pij tyle”
23.15 Fest. pios. Eurowizji
24.00 Nikt nie jest doskonałym —
film franc.

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Pegaz — mag. kult. (kol.)
17.10 Tow. Wiedzy Powsz. — My-
ślenie twórcze — pr. ośw.
17.40 Dla mł. widzów: Co dalej
maturzysto
18.10 Dla mł. widzów: Paragrafy i
my
18.40 Kronika (Kr.)
19.00 Dobranoc dla najmł. i pr.
dla mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Turystyka i wypoczynek (kol.)
21.00 W kręgu kultur i obyczajów
— Od wesela do wesela — cz. I
21.50 24 godziny (kol.)
22.00 Studio sport — półfinały
M. E. w boksie (kol.)
24.00 NURT — pedagogika

SOBOTA
PROGRAM I

8.00 TTR — Uprawa roślin
8.30 TTR — Mechanizacja rolni-
ctwa
9.00 RTV Szk. Śr. — Metodyka
9.30 TTR — Hodowla zwierząt
10.00 Program dnia
10.05 Prawda czasu, prawda ekra-
nu — Nikt nie chciał umierać —
film radz.
11.50 Radzimy rolnikom (kol.)
12.00 Studio-2 blok Pr. Nacz. Red.
Inf. i Publ.
12.10 Piosenki z archiwum Stu-
dia-2 (kol.)
12.25 Nie do wiary — pr. W. Ko-
narzewskiej (kol.)
12.45 Tenis bez kortu (kol.)
12.55 Dziennik (kol.)
13.00 Świat Trybunu Robotniczej
13.05 Mistrzostwa Polski kowali
13.25 Serce w centrum — przed
kamerami B. Tomaszewski (kol.)
13.30 Telewizja ZSRR przedstawia
14.00 Zespół Kreis — pr. rozryw-
ka
14.20 Muzyka i dobre obyczaje
14.30 Serce w centrum — przed
kamerami T. Budzisz-Krzyżanowska
14.35 Twiży — odc. 3
15.00 Świat Trybunu Robotniczej
15.05 Próba — reportaż filmowy
15.30 Studio sport — relacja z kor-
tów tenisowych
16.00 Serce w centrum — przed
kamerami Józef Zieliński
16.05 Sari, Sari — 3 odc.
16.35 Świat Trybunu Robotniczej
16.40 Cosmos 1999
17.30 Serce w centrum — przed
kamerami Beata Tyszkiewicz (kol.)
17.35 Korespondencja dla Studia 2
17.50 Lekcja jez. polskiego
18.00 Iri Korn — program rozryw-
kowy...
18.25 Serce w centrum — przed
kamerami Gustaw Holoubek
18.30 Nowi Singers — progr. muz.
18.50 Moda u przyjaciół
19.00 Dobranoc dla najmł. i pro-
gram dla młodzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Serce w centrum — przed
kamerami Peter Ustinov
20.40 Uprowadzenie — film włoski
22.25 Studio sport
22.25 Naki — odc. pt. Zakładnicz-
ka
23.25 Manhattan Transfer — pro-
gram rozrywkowy
00.00 Dziennik (kol.)
0.05 Powtórzenie na życzenie
1.05 Dzień dobry dla dorosłych

PROGRAM II

15.35 Program dnia
15.40 Taki był Dziś Zachód —
film am.
16.30 Studio sport — Roland Ga-
ros — tenis
18.00 Uśmiechy starego kina
18.25 Telekin sprzał dla — Zorro
19.00 Dobranoc dla najmł. i pr. dla
mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Opera — J. Offenbacha —
Sinobrody (kol.)
22.55 Pan Wincenty — rep. film.
23.30 Krwawa Łaska — odc. 3

NIEDZIELA
PROGRAM I

7.00 TTR — Wskazówki metod.
7.30 TTR — Hodowla zwierząt
8.00 RTV — Szkoła Średnia
8.20 Nowoczesność w domu i za-
grodzie
8.45 Studio sport (kol.)
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek (kol.)

10.25 Antena
10.50 Z serial — wielcy odkrywcy
— Charles Mantagu Doughty
11.40 Dziennik (kol.)
12.00 Rolnicze rozmowy (kol.)
12.30 Niedziela z Mozartem (kol.)
13.20 Z kamerą wśród zwierząt
13.50 Bajkowy koncert zyczeń
14.35 Człowiek z rowerem (kol.)
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.13 Klub Szesciu Kontynentów
16.00 „Mój program” — przedsta-
wia K. Krutowski
17.05 Tele-Echo (kol.)
18.05 Karel Gott zaprasza (kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Bajka dla dorosłych
20.40 Filmy z Marilyn Monroe —
Rzeka bez powrotu
22.15 Studio sport (kol.)

PROGRAM II

12.45 Program dnia
12.50 Studio sport
13.50 Muzyczna teleteka
14.30 Magazyn lotniczy
15.00 Niedziela z przyjaciółmi

16.00 Żywoty instrumentów
17.00 Prawda czasu, prawda ekra-
nu — Sierioża — film fab. radz.
18.15 Studio sport
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Interlalent 77 (kol.)
21.40 2800 minut — film dok. (kol.)
22.15 Tak się kręci świat — film
ang.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I

12.45 RTV — Szkoła Średnia
13.25 RTV — Szkoła Średnia —
Chemia
15.55 Program dnia
16.00 Obiektów
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Miasta, które mogły zginąć
17.00 Dla dzieci Teleferie
18.15 Janosik odc. 7
19.00 Dobranoc dla najmł. i pr. dla
młodzi (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Teatr TV — W. Szekspir —
Zimowa opowieść
22.25 Camerata — mag. muz.
23.00 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

15.50 Zapowiedź programu (kol.)
15.55 Evviva l'arte — fragm. przed-
stawienia dypl. stud. 4 r. PWST w
Krakowie
16.20 Legendy aktorskie — B. Ko-
biela
16.40 Legendy aktorskie — J.
Kurnakowicz (kol.)
17.00 Legendy aktorskie — St. Ja-
siukiewicz (kol.)
17.20 Dom aktora weterana w
Sokolimowie
17.35 Absolwenci — fr. prac dypl.
teg. absolw. PWST w Warszawie
18.00 Być aktorem — Jan Świder-
ski
18.40 Kronika (Kr.)
19.00 Dobranoc i pr. dla mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Droga do teatru — rep. film.
21.00 Janusz Rzeszewski przypomi-
na — Jan Kobuszewski
21.20 Pół żartem, pół serio (powt.)
21.50 24 godziny (kol.)
22.00 Opowieści starszego pana
22.10 Trybunał wyobraźni — ko-
miks
23.05 NURT

WTOREK
PROGRAM I

6.30 RTV — Szkoła Średnia — Hi-
storia
7.00 RTV — Szkoła Średnia —
Chemia
9.00 Bajkowy poranek Telewizji
Najmłodszych — cz. 1
13.45 RTV — Fizyka
14.30 TTR — Uprawa roślin
15.55 Program dnia
16.00 Obiektów
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Studio telewizji młodych
17.10 Inicjatywy — pr. publ. (kol.)
17.40 Kółko i Krzyżyk — teletur-
niej
17.55 Magazyn motoryz. (kol.)
18.15 W starym kinie
18.50 Rodziny rolnikom (kol.)
19.00 Dobranoc i pr. dla mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Rodzina Straussów odc. 4
21.25 Artydzielo z Francji — pr.
pop-nauk. (kol.)
21.55 Świat i Polska (kol.)
22.30 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Teatr telewizji — W. Szeks-
pir — Zimowa opowieść
18.15 Mam pomysły (kol.)
18.40 Kronika (Kr.)
19.00 Dobranoc i pr. dla mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Żywoty — pr. pop-nauk.
21.10 24 godziny (kol.)
21.20 Wtorek melomana
22.20 Polski film dokumentalny —
Wszyscy dla wszystkich

ŚRODA
PROGRAM I

6.30 TTR — Fizyka
7.00 TTR Uprawa roślin
8.00 Historia pewnej przyjaźni —
film fab. rum.
12.45 RTV — Szkoła Średnia —
matematyka
13.25 RTV — Szkoła Średnia — Fi-
zyka
15.55 Program dnia
16.00 Obiektów
16.20 Dziennik (kol.)
16.30 Magazyn literacki
17.00 Dla dzieci: Entleczek główni-
czek (kol.)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Wielka gra
18.35 Skarby słodkiego kontynen-
tu — film ser. franc.-RFN (kol.)
19.00 Dobranoc i pr. dla mł. (kol.)
20.30 Drzwi w murze — film polski
22.10 Spotkanie z B. Niemen
22.30 Drogi pokoju — pr. publ.
23.00 Dziennik (kol.)
23.15 Ekran i życie — kompleks
Oteila (kol.)

PROGRAM II

16.00 Program dnia
16.05 Liga pięciu — teleturniej
16.35 Kronika gorącego lata —
film czech. (kol.)
18.40 Kronika (Kr.)
19.00 Dobranoc i pr. dla mł. (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Studio sport
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 Dialogi z przeszłością (kol.)
22.10 Powtórzenie na życzenie

CZWARTEK
PROGRAM I

6.30 RTV — Szkoła Średnia — Mat.
7.00 RTV — Szkoła Średnia — Fi-
zyka
8.45 Program dnia
8.50 Radzimy rolnikom (kol.)
9.00 Dla dzieci Teleferie
9.55 Kit i spółka — film NRD (kol.)
11.35 Piórkami i węglem
12.00 Wiosna w Wiedniu (kol.)
13.20 Klub sześciu kontynentów
14.05 Dla dzieci: Maria Kann —
Baśń o zaklętym kaczorze (kol.)
15.20 Trybuna wyobraźni (kol.)
16.15 Nie jedzcie stokrotki — film
amer. (kol.)
18.00 Studio sport — zawody hip.
z Olizyna
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Teatr sensacji — Bardzo du-
zo pajacyków
22.10 PEGAZ (kol.)
22.55 Róża Montreux — Podróż do
Ego (kol.)

PROGRAM II

blok film. nacz. red. pr. film. —
ŚWIAT DZIECKA
11.40 Fotoamator — nowela filmu
— prod. bulg. (kol.)
12.25 Przeciw Kingowi — film jug.
13.45 Małe dramaty — film polski
14.50 Robinson w spółdzielni —
film czech. (kol.)
16.10 Bądź dzielny chłopcem —
film radz. (kol.)
17.25 Odwiedziny prezydenta —
film pol.
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Baxter — film prod. ang.
22.15 Lilka — film prod. jug.

Instrukcja

Nareszcie — dzięki Współ-
dzielni Inwalidów Wytwar-
czości Różnej „CHELMET”
w Krakowie — dowiedzieli-
śmy się w specjalnej ulocie
jakie jest przeznaczenie pro-
dukowanego tam PISAKA
typu P-1, „pisaki służą do
pisania i szkicowania”. Nie
do wiary! Istotny jest też
sposób użytkowania P-1:
„zaleca się chronić końców-
kę przed wysychaniem po-
przez każdorazowe zamyka-
nie ochraniająca, w przypad-
ku wysychania końcówki
należy zanurzyć ją na kilka
sekund w wodzie”. Teraz
już wiemy skąd się wzięło
powiedzenie: na wodzie pi-
sane.

INICJATYWA Piotrkowa
Trybunalskiego i Twardogó-
ry powinny być powszech-
niej rozpropagowane. Jako
rzadkie przypadki wspania-
łości urzędów wobec
obywateli.

„Gościu siadaj pod tym
drzewem, A OPOCZNIJ
SOBIE”. Tymczasem niekto-
rzy siedzieli pod lipą i za-
pomnieli nawet słów poety.

MYSLI WŁASNE
„KURIERKA”:

• Nawet ci, którzy oświe-
tają nas swoim blaskiem,
sądząc że światem, powin-
ni pamiętać o oszczędzaniu
energii.

• Mężczyźni, którzy chwa-
lą się, że są prawdziwymi
mężczyznami, wolą o
tym raczej mówić bez udziału
kobiet.

• Kariere trudniej jest
robić ludziom wysokim, gdyż
żyją w leku, że podglądają
ich ludzie maśli.

„KURIERKI” ukazujące
się w piaski są bardzo po-
stne, ale przez to łatwiejsze
do trawienia.

„Zielony toast”

Na łamach „Dziennika
Polskiego” wniosła toast mi-
szkanka Krakowa Danuta
Kozubowa pisząc: „Niech
żyją Krzyżacy, niech żyją
słowa Mistrza z Czarnolasu: